Ner 205. Kraków, Wtorek 11 Września 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmers, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Pobyt Najj. Pana w kraju.

Już w piątek z obszernych naszych telegramów dowiedzieli się czytelnicy o serdecznych i entuzyastycznych owacyach, jakie zgotowały wszystkie warstwy naszej ludności Monarsze, od Rzeszowa począwszy, na wszystkich stacyach, przez które przejeżdżał pociąg dworski. Podaliśmy także w piątek wyczerpujące szczegóły o uroczystem przyjęciu Monarchy we Lwowie, oraz w dosłownem brzmieniu wygłoszone do Najj. Pana przemowy i łaskawe odpowiedzi na nie. Dziś ograniczamy się do uzupełnienia telegraficznych wiadomości i podajemy w chronologicznej kolei dalszy opis uroczystości lwowskich.

Piątek 7 września.

Pierwsze uroczyste przyjęcie Monarchy w kraju odbyło się na stacyi w **R z e s z o w i e**. O godzinie wpół do 5 muzyka wojskowa odegrała pobudkę, działa dały 21 salw. Peron wspaniale udekorowany, prześliczny namiot wzniesiono w miejscu, gdzie miał się zatrzymać wagon cesarski. Namiot ten, w stylu tureckim, ozdobiony był drogocennemi makatami i dywanami, a u jego szczytu połyskiwała złotem korona cesarska. Przy wjeździe do stacyi na równinie pól staromiejskich uszykowała się banderya włościan w świątecznych kostyumach; liczyła ona 900 koni. Na peronie stanęło duchowieństwo, oraz reprezentacye władz rządowych i autonomicznych, deputacye gmin wiejskich, szlachta okoliczna przeważnie w strojach narodowych, kompania honorowa ze sztandarem i muzyką, korpus oficerski, młodzież szkolna, cechy i procesye z chorągwiami, oraz bardzo liczna publiczność. U wyjazdu ze stacyi stanęła druga banderya włościan, licząca około 400 koni. Na peronie oczekiwali przybycia Najj. Pana: Namiestnik hr. Badeni w towarzystwie radcy Namiestnictwa Manthnera i starosty rzeszowskiego radcy Adama Fedorowicza i komendant korpusu przemyskiego jenerał Galgocsy. Zbliżenie się pociągu dworskiego zwiastowały strzały armatnie, a gdy pociąg wjechał, muzyka wojskowa zaintonowała hymn ludowy, a zebrani na peronie wznieśli trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“ Wysiadającego z wagonu Cesarza powitali pierwsi: Namiestnik hr. Badeni i komendant korpusu Galgocsy. Najj. Pan przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej i korpusu oficerskiego, stanął przed reprezentacyą Rady powiatowej, w której imieniu przemówił prezes p. Adam **J ę d r z e j o w i c z** temi słowy:

Najjaśniejszy Panie! Imieniem reprezentacyi powiatu rzeszowskiego składam Ci Najjaśniejszy Panie hołd wiernopoddańczy i wyrazy uczuć bezmiernej czci, miłości i wierności. Jesteśmy szczęśliwi i dumni dziś, że pierwsi w granicach kraju możemy zbliżyć się do naszego Najmiłościwszego Pana i złożyć dziękczynienie za ten ponowny dowód Najwyższej łaski, którym jest przyjazd ukochanego Monarchy. Słowa moje nie są zdolne wyrazić tego, co czujemy, ale przyjm Najjaśniejszy Panie zapewnienie, że w sercach naszych jest głęboko wyryta wdzięczność i niezłomna wierność za ojcowską opiekę, którą nas otaczasz i że każdy mieszkaniec tej ziemi gotów zawsze oddać życie za Ciebie Najjaśniejszy Panie, Tron i Dynastyę. Błagamy Wszechmogącego Boga, abyś Najjaśniejszy Panie jak najdłużej panował dla szczęścia swoich ludów.

Najj. Pan odpowiedział: „Cieszę się, iż znowu przybyłem do mego drogiego kraju.“ Zaszczyciwszy rozmową starostę Fedorowicza, duchowieństwo i kilka innych osób, ukłonił się Cesarz zgromadzonym i w towarzystwie p. Namiestnika i jenerała Galgocsego wsiadł do wagonu i odjechał w dalszą drogę. Przyjęcia na stacyach dalszych w Łańcucie, Przeworsku, Jarosławiu, Radymnie, Przemyślu i Gródku znane już dokładnie ze szczegółowych relacyj telegraficznych. Dodać jeszcze winniśmy, iż podróż Najj. Pana przez powiat mościski była także szeregiem nieustających, najgorętszych hołdów i owacyj. Na stacyach Mościska, Chorośnica, Sądowa Wisznia, przez które pociąg dworski wśród salw z moździerzy bardzo powoli przejeżdżał, wystąpiło duchowieństwo procesyonalnie z bractwami i chorągwiami, bardzo liczne reprezentacye gminne, grono dziatwy szkolnej i tłumnie zebrana ludność okoliczna, ustawiona we wzorowym porządku. Za zbliżeniem się pociągu rozległy się przeciągłe i rozgłośne, pełne serdecznego zapału okrzyki. W Mościskach oczekiwały przybycia Cesarza także miejscowe władze i urzędy ze starostą Dembowskim na czele, tudzież zbory ewangielickie z torą. Pod Sądową Wisznią ukazała się wspaniała banderya, złożona co najmniej ze 400 włościan. W Sądowej Wiszni stanął na peronie personal sądu powiatowego i urzędu podatkowego, dalej miejscowy zbór izraelicki; wzdłuż toru ugrupowały się liczne zastępy włościan i dzieci szkolnych, tudzież bractwa z chorągwiami. Na stacyach Kamienobród, Mszana, Zimna Woda, a również na wielu punktach wzdłuż toru kolejowego oczekiwały przybycia pociągu rzesze ludności wiejskiej, bractwa kościelne, dziatwa szkolna, wydając pełne zapału okrzyki, które trwały prawie bez przerwy aż do samego Lwowa.

Przyjazd Monarchy do Lwowa i jego uroczyste przyjęcie na dworcu i przy bramie tryumfalnej, oraz posłuchania w pałacu Namiestnictwa i powitanie na wystawie w pałacu przemysłowym, znane już są z obszernego telegramu piątkowego. — Ograniczamy się więc tylko do zapisania dodatkowo niektórych jeszcze szczegółów. Uroczyste przyjęcie u dworu rozpoczęło się o godzinie 1 z południa, a Najj Pan przyjął najprzód rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Łabovarego, który w otoczeniu towarzyszących mu dostojników złożył Monarsze pozdrowienie od króla rumuńskiego. Następnie przyjęci zostali dostojnicy dworu i szlachta z JE. Marszałkiem krajowym na czele. Najj. Panu przedstawili się następujący tajni radcy: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, Dr Franciszek Smolka, Filip Zaleski, Adam ks. Sapieha, Jerzy ks. Czartoryski, X. arcybiskup Seweryn Morawski, Ignacy Zborowski, Jakób Simonowicz, X. arcybiskup Isaak Issakowicz, X. arcybiskup Sylwester Sembratowicz, ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy; oraz następujący podkomorzowie: Antoni Chamiec, hr. Ressegnier de Miremont, hr. Ferdynand Hompesch, hr. Jan Szeptycki, Mikołaj Wolański, hr. Edward Chołoniewski, Antoni Michałowski, Władysław bar. Czechowicz, hr. August Dzieduszycki, Zygmunt Gniewosz, poseł Agenor hr. Gołuchowski, hr. Roman Potocki, hr. Karol Lanckoroński, hr. Władysław Russocki, hr. Jerzy Dunin Borkowski, hr. Antoni Wodzicki, hr. Adam Gołuchowski, Aleksander Mniszek Tchorznicki wiceprezes wyższego sądu, hr. Andrzej Fredro, hr. Henryk Starzeński, Józef Wiktor, Tadeusz Cybulski, hr. Tadeusz Koziebrodzki, hr. Seweryn Drohojowski, Andrzej hr. Potocki, Roman Tchorznicki, starosta, Juliusz hr. Korytowski, Władysław hr. Baworowski, Stanisław Niezabitowski, Artur Cielecki, Franciszek Mysłowski, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, Mieczysław hr. Dunin Borkowski, Henryk Wielowiejski, Stanisław Bogdanowicz, hr. Roman Drohojowski i Michał hr. Baworowski. Dodać także należy, iż podczas przyjęcia u dworu przed senatami akademickimi przedstawiło się Najj. Panu prezydyum Akademii Umiejętności w Krakowie. Najj. Pan wypytywał się o sprawy tej instytucyi naukowej i zaszczycił ją wyrazami najwyższego uznania.

Pewna niedokładność zaszła w naszym telegramie piątkowym, mianowicie w mowie cesarskiej wypowiedzianej w odpowiedzi na przemowę Marszałka w imieniu Wydziału krajowego, Rad powiatowych i 30 miast. — Odnośny ustęp mowy brzmi: „Złożyliście panowie dowód, iż uwzględnienie narodowych właściwości i uszanowanie historycznych tradycyj tylko jeszcze zacieśniły węzeł pomiędzy państwem a krajem.“

Audyencye skończyły się po godz. 3, poczem Najj. Pan wyjechał powozem, aby złożyć wizytę arcyksięstwu Leopoldom Salvatorom, a następnie krótko przed godziną 4 w towarzystwie p. Namiestnika udał się na **plac wystawy**.

Po powitalnych przemowach i odpowiedzi Monarszej (przytoczonych dosłownie w piątkowym Nrze), rozpoczął Najj. Pan, oprowadzany przez p. Namiestnika i gospodarza pawilonu przemysłowego p. Mikolascha, zwiedzać szczegółowo tenże pawilon w towarzystwie ministrów, adjutanta jenerała hr. Paara, świty, dostojników dworu, prezydyum wystawy, licznego zastępu duchowieństwa i szlachty. Niepodobna wymieniać wszystkich okazów, które zainteresowały Monarchę i wszystkich wystawców, którzy mu zostali przedstawieni. Przytaczamy tylko następujący niedokładny spis wybitniejszych wystawców, których okazy zatrzymały przy sobie na dłuższą chwilę dostojnego gościa i zdobyły sobie jego uznanie: Górecki z Krakowa — brama żelazna, przeznaczona do kościoła na Skałce w Krakowie; Jan Tkacz i syn, Lwów — wyroby tapicerskie; Leon Węglowski, Lwów — meble, w szczególności rozkładany fotel; Fr. Schmerla, weterynarz wojskowy, Lwów — podkowy; Cirin, Lwów — meble; tego wystawcę zapytał Cesarz, czy odbył jakie studya fachowe, na co p. Cirin odpowiedział, że ukończył instytut technologiczny w Wiedniu. — Dłużej zatrzymał się Monarcha przy wystawie fabryki stolarskiej braci Wczelaków, którzy obaj, Franciszek i Józef, zostali mu na miejscu przedstawieni. Tutaj zwrócił Cesarz między innemi uwagę na plafon i zapytał, czy to się także fabrycznie wyrabia. — Po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, wypytywał dalej o fabrykacyę parkietów. Odchodząc, wyraził pp. Wczelakom swoje zadowolenie i nazwał ich wystawę bardzo ładną. Dalej zwróciły uwagę Cesarza następujące firmy: Matyaszek, Lwów — wyroby stolarskie; Spółka stolarska we Lwowie — meble; fabryka papieru w Czerlanach p. Kolischera, z którym Cesarz rozmawiał chwilę, chwaląc wyroby i wypytując o rozwój fabryki; fabryka papieru Z. Weissera z Sassowa, z którym także Cesarz rozmawiał i wyraził się pochlebnie o produkcyi tej papierni; Fiałkowski — papier; Berl Sekler — papier; mapy Galicyi, przy których objaśnień udzielał rektor Skibiński; plastyczna mapa Galicyi, zrobiona przez p. Januszewskiego; huta szkła w Żółkwi; Lewicki, Lwów — porcelana; Franz, Lwów — fabryka gipsu, której okazy widocznie żywiej cesarza zainteresowały, bo dłużej przy nich się zatrzymał i o szczegóły fabrykacyi wypytywał; Lewiński, Lwów — dachówki; toż samo Gumiński, Zalesie; okazy brunatnego węgla, przy których objaśnień udzielał prof. Leon Syroczyński. W dziale rymarstwa i powozów zwróciły uwagę Cesarza wyroby Bergera, Stromengera i Michalskiego ze Lwowa. Przyglądał się im bardzo szczegółowo, chwaląc rozwój naszego przemysłu w tym kierunku. Bardzo podobały się cesarzowi modele mostów na Wiśle, tudzież model przyszłej kliniki lwowskiej. Przy wystawie Seyfartha i Dydyńskiego zwrócił dostojny gość uwagę na piękny, olbrzymich rozmiarów obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Dalej pochlebne uznanie Cesarza uzyskały wyroby meblarskie Sławińskiego i Iglickiego z Krakowa, Prugara i syna ze Lwowa, Gottlieba z Jasła, Stan. Cholewy z Przemyśla, M. Czerniawskiego ze Lwowa, tapicerskie Früaufa i Walslebena ze Lwowa, majoliki Kazimierza Lewickiego ze Lwowa, meble Rogowskiego z Przemyśla, wyroby tapicerskie Zipsera z Biały, Józefa Orłowskiego ze Lwowa, ślusarskie Jana Daschka ze Lwowa, optyczno chirurgiczne Biasiona z Krakowa, ozdobne ślusarskie Jana Zajączkowskiego z Krakowa, jubilerskie Strzeleckiego i Jarzyny ze Lwowa, brązownicze (kościelne) Jana Seipa z Krakowa, Al. Piecha ze Sanoka, olbrzymi świecznik z pracowni ślusarskiej Woj. Kosiby ze Lwowa. Dłuższy czas poświęcił Cesarz wystawie bazaru krajowego, w której objaśnień udzielał Dr Zgórski. Tutaj zwróciły uwagę wyroby fabryki sukna Zajączka w Kętach, krajowego Towarzystwa „Prządka“ w Krośnie, Grünspana w Andrychowie (wyroby tkackie). — Pochlebnie wyraził się Monarcha o fortepianach Sidorowicza i Franciszka Woronieckiego, a nadzwyczajnie podobały mu się kilimy z Okna, tudzież ozdobne wyroby stolarskie lwowskiej szkoły przemysłowej.

Dalej zwróciły uwagę firmy: krawiecka Fr. Kordysa, we Lwowie; Sabiny Teodorowicz, Lwów — sztuczne kwiaty; Henryka Mehlo z Biały — sukna; Towarzystwa tkaczy w Korczynie; Edwarda Zipsera i Syna z Biały; Rayskiego z Paryża — hafty artystyczne; Romana Drohojowskiego z Krukienic — mączki chemiczne: J. Zuckera we Lwowie — fabryka konserw; Baczewskiego wódki; Izdebnickie likiery; Tadeusza Fedorowicza z Klebanówki kilimy; Krzysztofowicza ze Lwowa dywany. Tutaj spotkał cesarz młodziutkiego skrzypka Hubermana, a poznawszy go, przemówił do malca kilka łaskawych słów, zaznaczając, iż miał już sposobność słyszeć go. Następnie zatrzymał się cesarz dłużej przy wystawie młyna parowego Brunickiego i Spółki i rozmawiał chwilę z p. Edwardem Marynowskim współwłaścicielem młyna. W rozmowie tej powiedział cesarz między innemi, iż cieszy się, że mlewo dla wojska w tak dobrych znajduje się rękach. Dalej zatrzymał się cesarz przy wystawach Jakóba Sprechera i spółki — spirytus; młynu w Mostach Wielkich; rafineryi spirytusu Fränkla w Białej; fabryki parowej Matznera i Josefsthala w Wieliczce; wyrobów mydlarskich Blassa, Friedricha, Hainbacha i Schubuta. Przy wystawie Tow. powroźniczego w Radymnie oczekiwał cesarza założyciel tego Towarzystwa, poseł do Rady państwa X. Pastor, z którym też cesarz chwilę rozmawiał, chwaląc pożyteczność tego Towarzystwa i piękność jego wyrobów. Dalej wyraził się cesarz pochlebnie o futrach Czapczyńskiego ze Lwowa i o wystawach Szayera i Müllera ze Lwowa.

Przed pawilonem przemysłowym zgromadzona tłumnie publiczność powitała cesarza ponownemi entuzyastycznemi okrzykami. Wśród szpaleru, utworzonego przez obywatelską straż, przeszedł cesarz obok basenu, na poprzek głównych drzwi, ku pałacowi sztuki. Przed basenem zobaczył cesarz panie: księżnę Romanową Sanguszkową i hr. Thunową, żonę namiestnika Czech, powitał je uprzejmie i zatrzymawszy się przy nich chwilę, zamienił z każdą z tych pań słów kilka.

Z całym orszakiem towarzyszących mu osób udał się cesarz do **p a ł a c u s z t u k i**. Na schodach, zasłanych dywanami, przyjął Monarchę p. Władysław Łoziński, który też udzielał szczegółowych wyjaśnień co do tych obrazów, któremi Monarcha bardziej się zainteresował. W czasie zwiedzania działu sztuki współczesnej przedstawieni zostali cesarzowi obecni tam artyści: Juliusz Kossak, Fałat i Reichan. Monarcha zwiedził wszystkie trzy działy: sztuki współczesnej, retrospektywny i starożytności. W dziale retrospektywnym oprowadzał Monarchę prof. Dr Jan Bołoz Antoniewicz.

O trzy kwadranse na 6tą wsiadł Cesarz z p. Namiestnikiem do powozu dworskiego i wśród przeciągłych okrzyków wyjechał z placu wystawy do swej rezydencyi w pałacu Namiestnictwa, gdzie o godzinie 6 min. 30 odbył się **obiad dworski**, w którym wzięli udział: Arcyksiążę Leopold Salvator, prezydent ministrów ks. Windischgrätz, minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem, Namiestnik hr. Badeni, Marszałek krajowy ks. Sanguszko, komendant korpusu ks. Ludwik Windischgrätz, rumuński prezydent ministrów Lahovary, poseł austro-węgierski w Bukareszcie hr. Agenor Gołuchowski, Ich Ekscelencye jenerał-porucznicy Butterweck i Bordolo de Boreo, oraz hr. Wolkenstein, wiceprezydent Namiestnictwa Lidl, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu Dr Korytowski, hr. Ollivier Ressegnier de Miremont, jenerał Schmedes, jenerał major Tempis, prezes Wydziału krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, szef rządu krajowego na Bukowinie hr. Goëss, prezes Akademii Umiejętności Dr Stanisław hr. Tarnowski, Stanisław hr. Badeni, Dawid Abrahamowicz, bukowiński marszałek krajowy Lupul, Zygmunt Dembowski, Adam Jędrzejowicz, Jan hr. Szeptycki, pułkownicy Markel i Fischer-Colbrie, pułkownik rumuński Pribojani, jenerał-adjutant Boltras, prezydent miasta Mochnacki, pułkownicy Karol baron Lazarini i Odolski, Mikołaj hr. Wolański, hr. Karol Lanckoroński, ks. Kalikst Poniński, radca dworu Kundrat, Stanisław hr. Stadnicki, Mieczysław hr. Rey, Wojciech hr. Dzieduszycki, hr. Stefan Szembek, hr. Chołoniewski, hr. Roman Potocki, ks. Lubomirski, ks. Radziwiłł, August Gorayski, radca dworu Klaudy, hr. Stefan Zamoyski, Szczęsny hr. Koziebrodzki, podpułkownik Lonyay, hr. Franciszek Potulicki, hr. Józef Męciński, kapitan Vivenot, Adam Skrzyński, adjutant przyboczny major Pollak, hr. Emil Potocki, podpułkownik Wanka, kapitan Kuepach, lekarz sztabowy Dr Keszel, Adolf baron Brunicki, adjutant przyboczny major Tengler i jeden oficer ordynansowy.

Zaledwie zmierzchać się poczęło, całe miasto zajaśniało **wspaniałą iluminacyą**. W rynku wywoływał najsilniejszy efekt ratusz. Oba jego ganki oświetlone były tysiącem barwnych lampek. Od strony południowej i zachodniej umieszczono wspaniałe orły gazem oświetlone. Postać nad bramą wjazdową wyobrażająca „Gościnność“, w rozwartych dłoniach trzymała płomienie. Niemniej efektownie przedstawiało się oświetlenie starożytnego pałacu ks. Ponińskiego i kamienic Baczewskiego i Andriolego. Na placu Halickim wzbudzało zachwyt oświetlenie gmachu Banku hipotecznego. Rząd domów i hoteli przy placu Maryackim przedstawiał jedno morze świateł; przepięknie dalej wyglądały gmachy zakładu kredytowego i kasy oszczędności, gdzie oprócz 1200 lamp frontowych, pomieszczono jeszcze 200 lamp z monogramami i piękne wazony z kolorowemi lampkami w kształcie kwiatów. Jako arcydzieło iluminacyjne można uważać monogram Najj. Pana, zdobiący tę monumentalną budowę. Prześlicznie przedstawiała się ulica Trzeciego Maja, gdzie wszystkie bez wyjątku domy gorzały różnokolorowemi światłami. Wiele świątyń, jak kościół OO. Jezuitów, Dominikanów, Bernardynów i cerkiew wołoska, a dalej znaczna część sklepów i zakładów publicznych przyczyniała się piękną dekoracyą i wspaniałem oświetleniem do podniesienia ogólnego uroku. W wielu oknach domów i sklepów poustawiano wśród zieleni i egzotycznych kwiatów biusty Najj. Pana i Najj. Pani, oraz powywieszano transparenty z odpowiedniemi napisami.

Po godzinie 7 fale ludności skierowały się głównie ku rezydencyi monarchy, przed którą o godzinie 8 miała się odbyć **serenada**, a następnie **korowód z pochodniami**. Tysiące publiczności zajęły w jednej zbitej masie ulicę Czarnieckiego i Wały gubernatorskie. Porządek, pomimo iż utrzymanie go pośród tak olbrzymich mas wydawało się rzeczą niezmiernie trudną, był pod każdym względem wzorowy, co zawdzięczać należy w części taktowi samej publiczności, po części niezmordowanej zapobiegliwości straży obywatelskiej. Cały plac przed Pałacem Namiestnikowskim był zarezerwowany dla śpiewaków i kapeli wojskowej 24 pułku. Z uderzeniem godziny 8 wieczorem stanął na estradzie, przygotowanej dla kompozytora, p. St. Niewiadomski, dał znak batutą i w tej chwili rozległy się przy akompaniamencie kapeli wspaniałe dźwięki kantaty, potężnej siłą, pięknej zarówno kompozycyą, jak znakomitem wykonaniem.

Oto słowa tej kantaty:

> Głos od serca po krainie,
> Głos radości dzisiaj płynie,
> On do Twoich stóp się słania
> Szczerym hołdem powitania.
> Wszystko, czem wre cały lud,
> Jak gdyby fala wód
> Odbija Lwi ten gród,
> Odbija wiernie.
> Ach! Miłość siałeś nam obficie,
> Lecz nie siałeś jej na marno,
> Bo na ludu Twego życie,
> Jako żyzne padła ziarno,
> Bo na ludu Twego życie
> Padł jej siew.
> Kiedyś z niej się plon wynurzy
> Wierzyć, Panie, chciej!
> Najgroźniejszy zamach burzy
> Nie zachwieje jej.
> Szydzi bluszcz z najazdu
> Zimy, wciąż zielony on,
> Bluszczem serc my otoczymy
> Twój potężny Tron.
> Lud dla Ciebie celem troski,
> A Korona Twa
> Najcenniejszy, bo ojcowskiej
> Blask dobroci ma.
> Nie posępna ręka trwogi
> Dziś przed Tobą nas tu chyli,
> Lecz radości okrzyk błogi
> Z głębi serca my dobyli.
> Przeto posłuch, Władco daj,
> Majestatu godną cześć,
> Gdy serca zgodnie biją
> U stóp Twoich cały kraj.
> My nucim w koło Ciebie zespoleni,
> Pragnąc hołd Ci wznieść,
> Tę pieśń co nigdy się nie zmieni,
> Cześć Ci Władco, cześć!

Zaledwie chór, złożony z około 400 śpiewaków, rozpoczął kantatę, otwarły się na oścież drzwi rzęsiście oświetlonej sali balowej i na balkonie ukazał się Najjaś. Pan w płaszczu, z kaskiem ułańskim na głowie w towarzystwie arcyksięcia Leopolda Salvatora i p. namiestnika hr. Badeniego. Skoro tylko publiczność obaczyła Monarchę, wydała entuzyastyczny okrzyk, który zagłuszył na chwilę śpiewaków i orkiestrę. Najjaś. Pan z widoczną uwagą przysłuchiwał się kantacie i podczas jej wykonywania kilkakrotnie zwracał się do arcyksięcia Leopolda Salvatora i p. Namiestnika.

Po odśpiewaniu kantaty polskiej wszedł na estradę p. Anatol Wachnianin, poczem chór wykonał następującą kantatę ruską:

> Iz nyzkim pokłonom,
> Iz pisny homonom
> Ty ruskij narode
> W Lwa horod spiszy
> Z za hir, z za Karpatiw,
> Z za rik idy wytaty
> Monarcha i bat'ka
> W serdecznej lubwy.
> Wytajem Tia bat'ku
> W Danyła zemli
> Lubow i predannist'
> Żertwujem Tobi.
> Z za hir, z za wysokich
> My łynem sokołom
> Dribnym perepełem,
> My idem czerez połe
> A biłym łebedem
> Rikamy pływem,
> I pisońku rusku
> W prywiti nesem,
> Ty nasza nadija
> Jeji my łelijem.
> Ty szczytom dla Rusy,
> Dla praw, swobody.
> Toż my Tia wytajem
> I szczyro błahajem
> Prywit nasz serdecznyj
> Wsim sercem pryjmy!

I tej kantacie przysłuchiwał się Monarcha aż do samego końca, a gdy przebrzmiały ostatnie jej tony, publiczność poczęła wznosić okrzyki: „Niech żyje!“ Monarcha dziękował za tę gorącą manifestacyę ukłonami wojskowymi.

Po ukończeniu kantaty ruskiej, śpiewacy przeszli przed pałac namiestnikowski i tam utworzyli szpaler, muzyka ustawiła się pod świetlną bramą u wylotu ulicy Sobieskiego, a równocześnie od strony ulicy Kurkowej wyruszył olbrzymi korowód z lampionami i pochodniami. Na czele szli członkowie Rady miejskiej z niebieskimi lampionami. Przyszedłszy przed rezydencyę cesarską, członkowie Rady z prezydentem Mochnackim i wiceprezydentem Marchwickim przystanęli i rozwinęli łańcuch, a korowód tymczasem dalej się posuwał. Niepodobna opisać czarującego widoku, jaki sprawiał ów olbrzymi pochód, który z jarzącemi pochodniami wykonywał różne ewolucye i zwroty, a to wszystko w największym porządku i z precyzyą, budzącą ogólny podziw. Korowód trwał blisko pół godziny.

O godzinie 9 udał się Najjaś. Pan na **raut w pałacu książąt Sapiehów**, a przy tej sposobności przypatrzył się iluminacyi miasta.

Wielkim finałem w szeregu uroczystości dnia — pisze *Gazeta lwowska* — był wspaniały wieczór w domu prezesa Wystawy krajowej JE. księcia Adama Sapiehy. Salony pałacu przy ulicy Kopernika widziały już znakomite zebrania, były świadkami świetnych przyjęć; wczorajszy wieczór odświeżył tradycye najlepsze i dodał im nowego a niezwykłego blasku wskutek obecności Najjaśniejszego Pana. Stosownie do tego, jak opiewało zaproszenie, już przed dziewiątą godziną wieczorem stawili się wszyscy uczestnicy zebrania. A był ich zastęp wspaniały, bo osób około 600 — i był to zarazem kwiat towarzystwa i inteligencyi nietylko miasta naszego, lecz całego kraju, całego niemal polskiego społeczeństwa. Wszystkie głośne w historyi naszej imiona, wszystkie znane najzaszczytniej z pracy na polu publicznej działalności nazwiska, znakomite rody i znakomite zasługi były tu reprezentowane. Obok strojnych toalet licznego wieńca Pań, — Pań naszych, których urok i wdzięk przysłowiową cieszą się sławą — lśniły się tu z sarmackiem noszone zacięciem barwne kontusze i delie, połyskiwały strojne mundury dygnitarzy i wojskowych, czerwieniały wstęgi orderów, bieliły się gorsy fraków lub odcinały charakterystycznie fiolety i czarne sutanny duchownych. Obraz to był świetny i charakterystyczny, pełen życia i rozmaitości.

Niepodobna byłoby, choćby w przybliżeniu wyliczać tu tych, którzy przybyli na to zebranie. Dostojnicy dworu, panowie ministrowie, zagraniczni dostojnicy bawiący obecnie w naszem mieście, wybór towarzystwa, przedstawiciele władzy, przedstawiciele miasta, sfery obywatelskie, reprezentanci nauki, literatury, sztuki i prasy: wszyscy oni byli na tem zebraniu, napełniając salony pałacu książąt Sapiehów gwarem, ruchem i życiem. Ściany pałacu zdawały się rozszerzać, aby objąć tych gości, licznych i świetnych, pomiędzy którymi miał wkrótce stanąć sam Monarcha. Nie kusząc się o wyliczenie wszystkich, podajemy jednak kilka nazwisk pań, które na zebraniu celowały godnością, wdziękiem, urodą. Oto były obecne: księżna Dominikowa Radziwiłłowa, księżna Romanowa Sanguszkowa, hrabina Alfredowa Potocka, pani namiestnikowa Marya hr. Badeniowa z córką, hr. Stanisławowa z hrabiów Mierów Badeniowa, hr. Wilhelmowa Siemieńska-Lewicka, księżna Windisch Graetz z córką, księżna Kalikstowa Ponińska, hr. Agenorowa Gołuchowska, ks. Pawłowa Sapieżyna, księżna Jerzowa Czartoryska, księżna Władysławowa z Potulickich Sapieżyna, hrabina Romanowa Potocka, hrabina Augustowa Potocka, hrabina Stanisławowa ze Skrzyńskich Badeniowa z córką (z Branic), księżna Janowa z Uruskich Sapieżyna, hr. Mierowa, jenerałowa hr. Koziebrodzka, hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka, hr. Stanisławowa Dzieduszycka, hr. Klemensowa Dzieduszycka, hr. z Dzieduszyckich Szembekowa, hr. Janowa Stadnicka, hr. Wilma Reyowa, kanoniczka Konarska, baronowa Hagen, pani Chamcowa, pani Marchwicka, hr. Chołoniewska, Stanisławowa z hr. Dembińskich Mycielska, Aleksandrowa Micewska, baronowa z Romaszkanów Brunicka, panny Romaszkanówny, hr. Janowa z Wodzickich Potocka, hr. Andrzejowa Fredrowa, pani Adamowa Jędrzejowiczowa, hr. Wojciechowa z hr. Komorowskich Starzeńska, pani Puzynina z córką, pani Oktawia z hr. Tarnowskich Skrzyńska i wiele, wiele innych.

Niezwykle liczny ten zastęp gości zapełniał wielką salę, zalewał sąsiednie salony i uroczą werandę, z widokiem na śliczny ogród, w którym tuż przed werandą ustawiona kapela 30 p. p. pod batutą p. Rolla, przez cały wieczór koncertowo przygrywała. Ogród oświetlony był sześcioma elektrycznemi lampami łukowemi i 30 żarowemi, umieszczonemi w bogatych pająkach. Oświetlenie to urządziła firma Siemens i Halske, dostarczyła mianowicie prądu za pomocą przenośnego aparatu, złożonego z małego motoru benzynowego i z maszyny dynamo-elektrycznej.

Po godzinie 9 dźwięki hymnu ludowego zwiastowały przybycie arcyksięcia Leopolda Salwatora, który przyjechał w towarzystwie swej małżonki arcyks. Blanki i jej siostry księżniczki Alicyi Bourbon. Na kilka minut przed pół do dziesiątej orkiestra zaintonowała hymn ludowy po raz wtóry, to przybywał Monarcha. Księstwo Adamowie Sapiehowie oczekiwali Najj. Pana w przedsionku i powitawszy Monarchę ze staropolską gościnnością, a według przepisu ceremoniału dworskiego wprowadzili go wprost do sali żółtej. Najjaśniejszemu Panu, który miał na sobie mundur ułanów, towarzyszył p. namiestnik hr. Badeni. Z chwilą wejścia Najj. Pana na salę zaległa w całem tem tak licznem zebraniu uroczysta cisza; w pośrodku głównej sali utworzyły panie koło, a Monarcha przywitawszy się z arcyksięstwem Leopoldami Salwatorami, zwrócił się do pań stojących w pobliżu, a które przedstawiali mu gospodarstwo i — odbył *cercle*. Trudno wyliczać wszystkich, którzy mieli zaszczyt być przedstawionymi Najjaśniejszemu Panu, zanotujemy tylko, że Monarsze przedstawione były księżne Pawłowa i Władysławowa Sapieżyna, hr. Agenorowa Gołuchowska, pani Marchwicka, hr. Chołoniewska i t. d. Najjaśniejszy Pan, prócz gospodyni domu, rozmawiał także

z panią namiestnikową i hr. Stanisławową Badeniową, z księżną Windisch-Graetz, ks. Romanową Sanguszkową, hr. Koziebrodzką i w. i. JE. pan namiestnik przedstawił Najjaśniejszemu Panu p. Józefa Kościelskiego, członka Izby panów Sejmu pruskiego i znanego wybitnego parlamentarzystę z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z którym Najj. Pan przez dłuższy czas z zajęciem rozmawiał. Pożegnawszy się podaniem dłoni z arcyks. Leopoldami Salwatorami i oddawszy ukłon obecnym, Najj. Pan punktualnie o godz. 10 opuścił salę, odprowadzony znowu przez gospodarstwo, z którymi bardzo łaskawie się pożegnał. Monarcha wsiadł do powozu w towarzystwie pana namiestnika i wśród dźwięków hymnu ludowego odjechał do swej rezydencyi. Deszcz, który zaczął padać około godziny 9 ustał tymczasem. Salony książąt Sapiehów, przez dłuższy jeszcze czas napełnione były ożywieniem i ruchem. Uczestnicy zebrania, goszczeni z całą serdecznością, opuścili je dopiero koło północy. Na tem zakończył się pierwszy dzień pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie.

Sobota 8 września.

Dzień dzisiejszy jest świętem Narodzenia N. Maryi Panny, to też pierwszym punktem programu było **wysłuchanie Mszy św.** w rz.-kat. kościele archikatedralnym. Przed kościołem już od wczesnego ranka ustawiały się tłumy publiczności. Wnętrze kościoła zajęła również publiczność, wypełniając obszerną świątynię po brzegi. Na kilka minut przed godz. 9 wyjechał Najj. Pan ze swej rezydencyi w towarzystwie p. Namiestnika. Pojazd Najj. Pana poprzedzały powozy naczelników straży obywatelskiej i prezydenta miasta. Za powozem zaś Najj. Pana podążały powozy świty monarszej, ministrów i innych dostojników. Wzdłuż ulicy Czarnieckiego, placu Bernardyńskiego, placu Halickiego, Maryackiego i ulicy Teatralnej, któremi Najj. Pan przejeżdżał, tworzyły szpaler po obu stronach drogi korporacye duchowne, zakłady dobroczynne, stowarzyszenia, korporacye świeckie i uczniowie szkół lwowskich. Poza szpalerami tymi ustawiła się liczna publiczność, która z entuzyazmem witała Najj. Pana. Tuż przed godz. 9 powóz Najjaśn. Pana zatrzymał się przed katedrą. W przedsionku oczekiwał Cesarza JE. X. arcybiskup Dr Seweryn Morawski, przybrany *in pontificalibus*, w asystencyi X. biskupa Puzyny, kapituły metropolitalnej i duchowieństwa. Tu także ustawili się radni pp.: Tyniecki, Rydel, Bardasz, Gołąb, Ciuchciński i Łukawski, którzy trzymali baldachim. Najj. Pan, powitany według ceremoniału dworskiego przez X. Arcybiskupa, poprzedzany przez bractwa kościelne i duchowieństwo, wszedł do wnętrza świątyni, postępując pod baldachimem i zajął miejsce przy przygotowanym wspaniałym tronie i klęczniku. X. arcybiskup Morawski przystąpił do ołtarza i odprawił cichą Mszę św. Do Mszy usługiwał X. kanonik Weber, któremu pomagali jeszcze inni duchowni. X. biskup Puzyna oraz kanonicy zajęli miejsca w stalach po prawej stronie, po lewej stronie zaś zasiedli: pp. ministrowie, p. Namiestnik, dostojnicy dworscy, komenderujący ks. Ludwik Windischgrätz, jenerałowie oraz licznie zebrana szlachta w pięknych strojach narodowych. Nabożeństwo odbywało się według ceremoniału dworskiego: usługujący do Mszy oddawali Najj. Panu — który Mszę św. wysłuchał stojąco, a od początku kanonu aż do Komunii św. w postawie klęczącej — za każdem przejściem głębokie ukłony, a po odczytaniu Ewangelii podawali Monarsze mszał do pocałowania. Podczas Mszy św. śpiewał chór teatralny pod batutą Henryka Jareckiego. Po Mszy X. arcybiskup Morawski odmówił modlitwę za Najj. Pana, poczem Monarcha wśród tego samego, co u wstępu ceremoniału, wyszedł z kościoła, odprowadzony przez duchowieństwo aż do wrót świątyni.

Następnie rozpoczął Cesarz zwiedzanie zakładów i instytucyj. Stosownie do programu nastąpiło najprzód **zwiedzenie gimnazyum IV.** Przed budynkiem, z którego powiewały chorągwie, zbudowano bramę tryumfalną, u której szczytu jaśniał napis: „Witaj nam, witaj miły gospodynie.“ Wnętrze gmachu przedstawiało widok uroczysty. — W przedsionku, w zagłębieniu, ustawiono wśród kwiatów i zieleni biust bronzowy Najjaśn. Pana. Schody i korytarze, prowadzące do obszernej auli, przeznaczonej na przyjęcie Monarchy, wyścielono dywanami i ozdobiono zielenią. Od bramy tryumfalnej aż do drzwi auli stanęła w podwójnym szeregu młodzież zakładu w strojach świątecznych. Sama aula wspaniale była przyozdobioną dywanami, makatami i kwiatami. Przy ścianie naprzeciw głównego wejścia, ustawiono na podwyższeniu pod baldachimem krzesło tronowe, a naprzeciw zawieszono tarczę z napisem: „*Salve imperator.*“ W auli zebrali się uczniowie klasy VIII i po dziesięciu uczniów ze wszystkich innych klas, a poza ich szpalerem ustawił się po lewej stronie chór śpiewaków, mających wykonać przy wejściu Najj. Pana hymn ludowy. Na powitanie Monarchy przybyli: wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński, radca Namiestnictwa i referent dla spraw szkolnych Szawłowski, radcy szkolni Jan Lewicki, Franke, German i Zaleski. O oznaczonej godzinie przybył w towarzystwie p. Namiestnika Najj. Pan i został powitany u bramy tryumfalnej przez p. wiceprezydenta Dra Bobrzyńskiego, wymienionych wyżej radców, dyrektora gimnazyum p. Kozioła i gremium nauczycielskie. Jednocześnie z Najj. Panem przybyli p. minister wyznań i oświaty Dr Madeyski i szef sekcyjny Dr Rittner. — Cesarz wraz z całym orszakiem udał się szpalerem studentów, wydających entuzyastyczne okrzyki, wprost do auli, gdzie na powitanie Monarchy chór młodzieży odśpiewał po polsku przy akompaniamencie fisharmonii pierwszą zwrotkę hymnu ludowego.

Po odśpiewaniu hymnu ludowego wystąpił przed Najj. Pana student VIII klasy gimnazyalnej Stefan Rudnicki i wygłosił następującą mowę w języku niemieckim: Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość, Najmiłościwszy Cesarzu i Panie! Z uniesieniem witamy ten dzień, w którym spotyka nas to szczęście, iż możemy złożyć Waszej Cesarskiej Mości nasze wiernopoddańcze hołdy. Serca nasze przepełnione są radością, iż Wasza Ces. i Król. Apostolska Mość raczył zaszczycić swojemi odwiedzinami zakład, w którym kształcimy się. Wspomnienie tego dnia będzie po wszystkie czasy najświetniejszą kartą honorową w dziejach tego zakładu. Uczucia i wrażenia, jakie nas dzisiaj ożywiają, będą nam towarzyszyć przez całe życie i pobudzać do patryotycznego działania dla pomyślności Waszej Cesarskiej Mości i potęgi państwa. W niezachwianej wierności i przywiązaniu do prawowitego przesławnego Domu cesarskiego wynurzamy nasze uczucia w słowach: Niech Bóg ochrania i strzeże Najjaśniejszego Pana; Jego Ces. i Król. Apostolska Mość Najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef I niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyła młodzież zebrana w sali z zapałem.

Najj. Pan stojąc wysłuchał tego przemówienia z widoczną uwagą, poczem zbliżył się do grupy studentów, na której czele stał młody mowca i zaszczycił naprzód jego, a potem kilku innych łaskawemi słowy. Następnie zwrócił się, w towarzystwie wiceprezydenta Rady szkolnej, Dra Bobrzyńskiego, do grupy profesorów, i zaszczycił z nich kilku krótkiemi zapytaniami. P. Froncza, profesora języka niemieckiego, zapytywał, jakiego uczy przedmiotu, i czy młodzież robi postępy w języku niemieckim; Dra Jaworskiego zapytał o zbiory przyrodnicze; p. Gorzyckiego, gdzie odbywał studya; X. Dra Wiśniowskiego, czy zadowolonym jest z młodzieży; X. Dra Wacyka, czy w gimnazyum są także Rusini? Gdy Monarcha powrócił do tronu, wniósł dyrektor, p. Kozioł, prośbę, aby cesarz raczył złożoną na stole, ozdobioną piękną winietą kartę pamiątkową, uwiecznić podpisem. Najj. Pan uczynił zadość tej prośbie, a przyjąwszy srebrne pióro, które podał na haftowanej pąsowej poduszce jeden z uczniów, usiadł i podpisał po polsku: *Franciszek Józef.* — Po tym akcie opuścił Najj. Pan z orszakiem salę; idąc kurytarzem, objawił życzenie zwiedzenia gmachu. Najpierw wstąpił do gabinetu historyi naturalnej, następnie do sali klasy VI B, potem do sali klasy III B., a w końcu zeszedł na parter i oglądał salę gimnastyczną. Opuszczając zakład, wyraził Najj. Pan dyrektorowi Koziołowi swoje zadowolenie. Udającego się do powozu monarchę żegnała młodzież okrzykami, które podjęła licznie zgromadzona przed gmachem publiczność. Ztąd udał się Monarcha ulicą Techniczną, Leona Sapiehy i ulicą Na Błonie do **koszar artyleryi.**

Przy zbudowanych niedawno przez gminę miasta Lwowa koszarach artyleryi imienia arcyksięcia Leopolda Salvatora i przy barakach artyleryjskich (ulica Na Błoniach) oczekiwali Najj. Pana brygadyer artyleryi, jenerał Kunnert, pułkownik Siedler, dalej podpułkownik Glass, kapitan Krzepela, lekarz pułkowy Dr Kromp, porucznicy Schneider, Swoboda, Romer, Kieselig i inni. W koszarach arcyksięcia Leopolda Salvatora umieszczoną jest trzecia baterya 32 pułku artyleryi, a w barakach dywizya artyleryi konnej. Najj. Pan przybywszy tu w towarzystwie komenderującego jenerała broni księcia Ludwika Windischgrätza i w otoczeniu świty, oglądnął baraki, a następnie zwrócił się do pobliskich koszar arcyksięcia Leopolda Salvatora. Tu przyjął raport od brygadyera artyleryi jenerała Kunnerta i przeszedł wzdłuż frontu ustawionych w szeregu oficerów, którzy przedstawili się Naczelnemu Wodzowi. Monarcha wszedł następnie do wnętrza koszar i zarówno koszary, jak stajnie i magazyny oglądnął dokładnie, oprowadzany przez księcia Windischgrätza, jenerała Kunnerta i kapitana Krzepelę, który dowodzi umieszczoną w koszarach bateryą. Opuściwszy koszary, udał się Monarcha przez t. zw. grunta Pilichowskie do **domu inwalidów wojskowych.**

U wstępu do samego gmachu w dwóch szeregach stali ustawieni inwalidzi. Widok to był charakterystyczny: starzy wojacy, z pokiereszowanemi twarzami, z bliznami po ranach, odniesionych w walce z nieprzyjacielem, często bez ręki lub nogi. Przed frontem stał komendant Domu inwalidów, podpułkownik Oskar Petrini, i dowódca oddziału kapitan Track. Na prawem skrzydle pierwszego szeregu znajdował się adjutant, kapitan Knotz, lekarz, kapelan X. Kresowski i inni. Gdy Najj. Pan przybył, witany serdecznymi okrzykami, i wysiadłszy z powozu, zbliżył się do oddziału inwalidów, podpułkownik Petrini zdał Monarsze raport: Oddział liczył 40 inwalidów, prócz oficerów instytutu, a pomiędzy inwalidami jest 5, którzy odnieśli cięższe rany, 13, którzy zupełnie stracili wzrok, 9 na pół ociemniałych, 7 o jednej nodze, 2, którzy utracili obie nogi, 3, którym tylko pozostała jedna ręka. Najj. Pan przeszedł wzdłuż frontu oddziału, a spostrzegłszy u ociemniałego wachmistrza Kundiowa, który uczestniczył w wojnie pruskiej z r. 1866 kilka medali na piersiach, zapytał się, w jakiej wojnie brał udział. Podobnie zwrócił uwagę Najj. Pana inwalid staruszek, nazwiskiem Bryszczak, który liczy już 81 lat. — Wszedłszy do wnętrza instytutu, zwiedził Najj. Pan oddział nieuleczalnie chorych inwalidów, (tak zw. *Siechen-Abtheilung)*, w którym znajduje się 22 chorych, niewstających z łoża, oraz salę zebrań reprezentacyjnych. Poczem, rzuciwszy jeszcze okiem na cały Instytut, opuścił zakład i pieszo przeszedł do położonych naprzeciw baraków 24 pułku piechoty. U wstępu do koszar odebrał Najj. Pan raport od komendanta dywizyi, jenerał-porucznika Karola Fischera, oraz od brygadyera, jenerała Ludwika Wienera i od komendanta 24 pułku piechoty arcyksięcia Salvatora, przeszedł wzdłuż szeregu oficerów i w otoczeniu wymienionych dostojników oraz JE. p. Namiestnika, komenderującego ks. Ludwika Windischgrätza, jenerał-porucznika Bordolo, jenerała Tempisa wszedł do wnętrza baraków. Gdy Najj. Pan oglądnął baraki wewnątrz, wymaszerował cały 1-szy batalion 24 pułku piechoty pod dowództwem kapitana Winnickiego, ustawił się w trzy boki kwadratu, a muzyka tego pułku zagrała hymn ludowy, Najj. Pan zaś przeszedł wzdłuż całego frontu. Po oglądnięciu dalszych baraków, Najj. Pan przeszedł do znajdującej się w sąsiedztwie nowej krytej ujeżdżalni wojskowej, noszącej nazwę komenderującego księcia Ludwika Windischgrätza i odebrawszy od komendanta ujeżdżalni, majora 7 pułku ułanów, Pollo, raport, oglądnął nową budowlę. Wyszedłszy na ulicę Weteranów, rzucił jeszcze Najj. Pan okiem na znajdujący się naprzeciw plac, na którym mają wkrótce stanąć nowe koszary, poczem wsiadł z p. Namiestnikiem do powozu i udał się do **grecko-katolickiego seminaryum duchownego.**

Zarówno wejście główne, jak sień, schody, korytarze i podwórze przybrane były mnóstwem zieleni i flag. Pięknie dekorowaną była sala muzealna, w której odbyła się główna uroczystość przyjęcia. Tutaj też ustawiono wśród zieleni i kwiatów biust Cesarza, a pod nim tron. Już o godzinie 10 zgromadziło się w gmachu Seminaryum liczne duchowieństwo z biskupami wszystkich trzech dyecezyj na czele. U wchodu do gmachu czekali mianowicie na przyjęcie Najj. Pana: X. Metropolita z całą kapitułą lwowską, przemyski X. biskup Pelesz z kanonikami Czechowiczem i Wołoszynowiczem i stanisławowski X. biskup Kuiłowski z kanonikami Faciewiczem, Turzańskim i Litwinowiczem. Byli również obecni: JE. p. minister wyznań i oświaty Dr Madeyski i szef sekcyi Dr Rittner, dalej posłowie Dr Sawczak, Barwiński i Podlaszecki, prof. Szaraniewicz i liczne duchowieństwo świeckie, które od wejścia aż do sali muzeum tworzyło szpaler. Na krótko przed 11 godziną rozległy się okrzyki z ulicy, gdzie były ustawione bractwa cerkiewne i dały znak, że nadjeżdża Najj. Pan. U wejścia do gmachu powitali Najj. Pana: X. Metropolita Sembratowicz i rektor Seminaryum X. Turkiewicz, poczem wprowadzili Monarchę do sali powitalnej. Tu stanął Najj. Pan na stopniach przed wystawionym dlań tronem, a X. Metropolita przemówił w języku niemieckim następującemi słowy:

Wasza cesarska i królewska Apostolska Mość! Niewysłowiona radość przenika nasze serca wobec tego, że mamy dziś to wielkie szczęście witać Waszą Ces. i Król. Apostolską Mość najuniżeniej w tym przybytku duchownego kształcenia młodzieży, tyle ważnym dla Kościoła, Państwa i narodowości ruskiej. Cały wiek już upłynął od czasu, jak pełni sławy Przodkowie Waszej Ces. i Król. Apost. Mości powołali na tem miejscu do życia Seminaryum duchowne, celem kształcenia ruskiego duchowieństwa. W ciągu tego czasu wszelako budynek tego Zakładu zniszczał i stał się mniej odpowiednim swojemu celowi do tego stopnia, że wychowanie młodych seminarzystów było utrudnione. Wtedy to Miłościwość i Łaska Waszej Ces. i Król. Apost. Mości, opiekująca się w równej mierze po ojcowsku wszystkiemi narodowościami i stanami wielkiej Monarchii austro węgierskiej, sprawiła, że powstał ten gmach nowy, wyposażony we wszystko, czego potrzebował.

Jakaż dla nas radość, iż dano nam dziś sposobność złożenia na tem miejscu u stóp Waszej Ces. i Król. Apost. Mości najuniżeńszego podziękowania za tę wysoką łaskę. Racz tedy, Najj. Panie, przyjąć najmiłościwiej ten wyraz wiernopoddańczych uczuć i najgłębszej naszej wdzięczności, które oto najuniżeniej składam imieniem całego ruskiego duchowieństwa, imieniem całej narodowości ruskiej. Za szczególny będziemy mieli sobie obowiązek, dążyć ze zdwojoną gorliwością do tego, żeby z nowego tego gmachu wychodzili kapłani, wierni swoim obowiązkom, zupełnie oddani świętemu Kościołowi katolickiemu, Waszej Ces. i Król. Apost. Mości, oraz Najw. Dynastyi i Państwu, a ożywieni poczuciem prawdziwego dobra narodu ruskiego; przeświadczeni głęboko, że prawdziwe dobro naszego narodu polega jedynie w połączeniu ze świętym Kościołem rzym. katol. i z Państwem Waszej Ces. i Król. Apost. Mości.

Duchowieństwo ruskie będzie zawsze podtrzymywało i pielęgnowało to usposobienie wśród powierzonego mu ludu. A ponieważ każdy dar dobry z góry pochodzi, przeto błagać będziemy Najwyższego, aby przez długie, długie lata strzegł i ochraniał Waszą Ces. i Król. Mość tudzież cały Najw. Dom panujący.

Z głębi naszych szczerze oddanych serc wołamy w naszym narodowym języku: *Jeho Wielizestwo nasz Najmyłostywszyj Cisar Franc. Josyf I nij żyje wo Mnohaja lita!*“

Okrzyk ten powtórzyli zgromadzeni z zapałem, a Cesarz odpowiedział, jak następuje:

„Serdeczne powitanie panów przyjmuję z prawdziwem zadowoleniem, a zarazem zapewniam, iż dobrze mi jest znaną wasza szczególna gorliwość z jaką czuwacie nad wykształceniem i nad wierną obowiązkom działalnością ruskiego duchowieństwa. Nie wątpię, że wasze starania we wszechstronnym interesie dynastyi, państwa i ludu ruskiego osiągną pożądany rezultat. Bądźcie przekonani, że tym staraniom waszym nie zabraknie nigdy poparcia mego i mojego rządu.“

Nastąpiły przedstawienia Cesarzowi radców konsystoryalnych, kanoników i innych wybitniejszych osobistości. Cesarz zaszczycił każdego kilku uprzejmemi słowami. Po przedstawieniach pożegnał Cesarz wszystkich ukłonem i w towarzystwie X. metropolity, księży biskupów i świty udał się na podwórzec. W chwili, gdy stanął we drzwiach, wiodących na podwórze, zabrzmiały pierwsze tony kantaty X. Niżankowskiego, śpiewanej przez chór męski pod batutą samego kompozytora z towarzyszeniem orkiestry 55 p. p. Cesarz wysłuchał całej kantaty, która podobała mu się bardzo, polecił też przedstawić sobie kompozytora i zaszczycił go dłuższą rozmową, w której zapytał go między innemi, czy odbywał jakie studya muzyczne? Czy komponuje więcej utworów? — i oświadczył, że kantata jest bardzo piękna i pięknie wykonaną została. Przy wyjściu z seminaryum kilku włościan z Dobromila padło na kolana, trzymając w rękach prośbę. Straż obywatelska, aby nie wywołać zamięszania, starała się ich powstrzymać, Monarcha jednak spostrzegłszy włościan, podszedł do nich i sam odebrał prośbę. Następnie pożegnał Cesarz X. metropolitę Sembratowicza i XX. biskupów i wśród odgłosu hymnu cesarskiego i okrzyków *Mnohaja lita* opuścił o godz. pół do dwunastej seminaryum duchowne, udając się do swej rezydencyi.

O godz. $^1/_4$1 udał się Cesarz do Arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów, gdzie przyjął śniadanie. Najj. Pan powrócił do rezydencyi swej o godz. kwadrans na drugą, poczem wyjechał jeszcze, by oddać wizyty pani Namiestnikowej Maryi hr. Badeniowej, mieszkającej obecnie w pałacu hr. Stanisława Badeniego, oraz małżonce komenderującego, ks. Windischgrätz. Przed godziną trzecią udał się Najj. Pan w towarzystwie p. Namiestnika **na plac wystawy.**

Dalszymi powozami jechali wszyscy ministrowie. Cesarz miał na sobie mundur pułku piechoty swego imienia, całe otoczenie w uniformach zwykłych niegalowych. Kilka minut przed godz. 3 przybył Arcyksiążę Leopold Salvator, zaś 10 minut po 3 Cesarz, wprowadzony wprost na boisko gimnastyczne, gdzie odbyć się miały ćwiczenia ochotniczych straży pożarnych. Cesarz z całem otoczeniem przeszedł przez pawilon straży pożarnych na boisko, i zajął miejsce na przygotowanej trybunie, gdzie pod baldachimem ustawiono dla monarchy tron. Gdy Cesarz zajął miejsce na trybunie, rozpoczęły się ćwiczenia straży ochotniczych. Loże i trybuny zapełnione były szczelnie publicznością, mimo że chwilami padający deszcz stawał się dość nieprzyjemnym.

Imponująco wypadła defilada oddziałów straży pożarnych, z całego kraju do Lwowa przybyłych. Każdy oddział, defilując przed Cesarzem, salutował sztandarem, Cesarz odpowiadał ukłonem wojskowym. Po defiladzie oddziałów, przejechały przez boisko sikawki i beczkowozy, później zaś nastąpiły ćwiczenia. Na sygnał, zwiastujący pożar, wyjechały sikawki i beczkowozy w pełnym galopie, tuż za niemi wóz ze strażą i oddział pieszy. Spinalnia w pawilonie straży pożarnych uważaną była jako budynek, w ogniu będący. W mgnieniu oka dzielni strażacy po drabinach wdrapali się na dach i okna, przyczem używano wszystkich przyrządów ratunkowych. Ćwiczenia wykonane były z taką precyzyą, że Cesarz kilkakrotnie z wielkiem uznaniem wyraził się wobec ks. Adama Sapiehy i Dra Zgórskiego, jako reprezentantów związku Towarzystw ochotnich pożarnych.

Następnie rozpoczął Cesarz zwiedzanie pawilonów na wystawie. Znaną w świecie sportowym stajnię chorostkowską, reprezentowaną tak świetnie na wystawie krajowej, zwiedził Cesarz najprzód. Monarcha wyraził wobec hr. Wilhelma Siemieńskiego zdziwienie, iż wystawił osobny budynek, kiedy jednak zobaczył konie, oświadczył, iż nie dziwi się teraz, że tak dbał o nie, iż osobny dla nich wystawił przybytek. Ztąd udał się Cesarz do pawilonu węgierskiego. U wstępu do pawilonu, przybranego odświętnie we flagi o barwach narodowych, powitał króla węgierską przemową p. Kovacs, delegat węgierskiego ministerstwa handlu. On też towarzyszył Cesarzowi w zwiedzaniu pawilonu, które trwało dłuższą chwilę. Zwłaszcza zbiór nasion i maszyny rolnicze żywo zainteresowały monarchę. Z pawilonu węgierskiego udał się Cesarz do pawilonu ministerstwa skarbu. Tutaj powitał Cesarza minister skarbu Dr Plener i wiceprezydent Korytowski z gremium urzędników. Cesarz żywo zainteresował się wystawą, pomieszczoną w tym pawilonie, oglądał szczegółowo oba te działy, tak salinarny, jak i tytoniowy, a przed odejściem wyraził wiceprezydentowi Korytowskiemu uznanie. Cesarz udał się następnie do pawilonu Towarzystwa akcyjnego dla wyrobów z drzewa bar. Poppera. U wstępu witał Monarchę w języku węgierskim pełnomocnik Towarzystwa poseł węgierski Bujanovicz, oraz rotmistrz honwedów bar. Pereira i bar. Bertold Popper. Panowie ci oprowadzali Cesarza po pawilonie i udzielali mu wyjaśnień. Monarcha z uznaniem wyraził się o wyrobach Towarzystwa.

Następnie udał się Cesarz do pawilonu leśnictwa i łowiectwa. Tutaj powitali Cesarza hr. Roman Potocki, hr. Szembek, Matkowski i dyrektor Tyniecki. Cesarz dłuższy czas zatrzymał się w tym pawilonie, przyglądając się szczegółowo trofeom myśliwskim. Hr. Potocki pokazał Cesarzowi na mapie plastycznej sporne terytoryum o „Morskie Oko“. Wobec dyrektora Tynieckiego wyraził się Cesarz z uznaniem o wystawie krajowej szkoły lasowej. Następnie udał się Cesarz do pawilonu ks. marszałka Sanguszki. Tutaj powitali Cesarza ks. Romanowa Sanguszkowa i ks. marszałek. Cesarz wypytywał się szczegółowo o wystawione przedmioty i chwalił wzorowe gospodarstwo księcia. Ztąd udał się Cesarz do pawilonu państwa Skole, gdzie powitał Monarchę p. Gredl, następnie oprowadzał po pawilonie i udzielał wyjaśnień. I tutaj chwalił Cesarz bardzo wystawione przedmioty, przyglądając się wszystkiemu szczegółowo.

W dalszym pochodzie przypatrzył się zabudowaniom potoków górskich i udał się do działu naftowego. Tutaj powitali go: prezes Towarzystwa naftowego p. Gorayski, oraz pp. Trzecieski, Szczepanowski, Fedorowicz, Mac Garvey i inni. Przedewszystkiem zwiedził Monarcha wieżę wiertniczą. Do p. Szczepanowskiego powiedział Cesarz, że gdy w roku 1880 zwiedzał nasz kraj, było w przemyśle naftowym amerykańskie urządzenie, dziś zaś przemysł ten jest więcej *modern.* Następnie oglądał Cesarz wystawę urządzeń maszynowych naftowych Mac Garvey'a. Następnie udał się do pawilonu Wydziału krajowego. Tutaj oczekiwali Cesarza: ks. marszałek krajowy Sanguszko, wszyscy członkowie Wydziału krajowego, oraz członkowie krajowej komisyi przemysłowej. Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz oprowadzał Cesarza po wystawie działu krajowych szkół zawodowych przemysłowych; ks. Czartoryski pokazywał wyroby koszykarskie w Wiązownicy; radca Franke wyroby świątnickie; Neužil wyroby drzewne z Zakopanego; dyrektor Rotter wystawę szkoły przemysłowej krakowskiej, a Gorgolewski szkoły lwowskiej. Cesarz zainteresował się bardzo wystawą przedmiotów, wykonanych przez stypendystów muzeum technologicznego wiedeńskiego, a chwaląc je, zapytał ile kraj łoży rocznie na stypendya.

Z pawilonu tego udał się cesarz do pawilonu rady szkolnej krajowej. Tutaj powitali Monarchę, wiceprezydent rady szkol. kraj. Dr Bobrzyński, szef sekcyi w ministerstwie oświaty Dr Rittner i gremium rady szkol. kraj. Cesarz bardzo dokładnie zwiedził ten pawilon, wypytując się o najdrobniejsze szczegóły. Oprowadzał Cesarza i udzielał wyjaśnień wiceprezydent Bobrzyński. Cesarz zwrócił uwagę na wykonaną przez prof. Majerskiego mapę Galicyi, oświadczając, że to pięknie, iż nauczyciele sami wykonują środki naukowe dla młodzieży. Następnie udał się Cesarz do pawilonu uniwersytetów i politechniki. Monarchę powitali rektorowie: Zoll, Ćwikliński i Dziwiński z gremium profesorów. Wyjaśnień udzielali oprócz wymienionych, profesorowie Bujwid, Dunikowski, a w dziale wystawy gm. m. Krakowa prezydent miasta Friedlein i Wdowiszewski. Cesarz przeglądał stare plany Krakowa i nowe urządzenia miejskie.

Monarcha udał się następnie do panoramy Racławickiej. U wejścia powitali Cesarza artyści: Kossak i Styka, dyrektor Dr Zgórski, Ramułt. Po panoramie oprowadzali Cesarza obaj artyści, udzielając mu na liczne zapytania szczegółowych wyjaśnień. Monarcha wypytywał o najdrobniejsze szczegóły obrazu historycznego; pytał o osoby, szczegóły bitwy i historyczne daty. Trzy razy obszedł Monarcha dokładnie panoramę, przyglądając się bardzo dokładnie obrazowi i kilkakrotnie wobec artystów i ks. A. Sapiehy wyraził zdanie, że panorama *ist ein Meisterwerk* i łudząco naturalnie wykonana. Dodać należy, że Monarcha podczas pobytu we Lwowie, już dwukrotnie dopytywał się o panoramę, a wczoraj jadąc na wystawę, wyraził życzenie zwiedzenia panoramy. W panoramie zabawił Cesarz przeszło trzy kwadranse, a wyszedłszy o godzinie 6, odjechał do swej rezydencyi, żegnany okrzykami licznie zebranej publiczności.

O godzinie 6 min. 30 wieczór odbył się **obiad dworski**, w którym wzięli udział: Prezydent Ministrów ks. Windisch Graetz, P. Minister Plener, P. Namiestnik hr. Badeni, XX. Arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz i Issakowicz; ks. Adam Sapieha, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Wolkenstein i gen. adjutant hr. Paar; XX. biskupi Solecki i Pelesz; król. rumuński minister-prezydent Lahovary; gen.-porucznicy: Bolfras, Grävenitz i Fabini; generał majorowie Münzl i Kowalski; Ferdynand hr. Hompesch; wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dr Michał Bobrzyński, podkomorzy August hr. Dzieduszycki, ks. Witold Czartoryski, hr. Leon Piniński, radca Dworu hr. Włodzimierz Łoś, Oskar hr. Potocki, radca Dworu Kundrat, Ludwik hr. Dębicki, radca Namiestnictwa Mauthner, Włodzimierz Kozłowski, podpułkownik Wanka, Julian kniaź Puzyna, adjutant przyb. Major Pollak, Wład. bar. Czechowicz, podkomorzy hr. Baworowski, poseł hr. Stadnicki, hr. Cetner, radca Dworu Jan-Hild, Zdzisław hr. Tarnowski, radca Dworu Klaudy, hr. Michałowski, podpułkownik Petrini, posłowie Szczepanowski i Dr Tadeusz Pilat, major Tengler, burmistrz m. Czerniowiec p. Kochanowski, p. Kościelski, pułkownik Ocetkiewicz, prezydent miasta Krakowa p. Friedlein, podpułkownik król. rumuński Pribojani, pułkownik Rezniczek, wiceprezydent miasta Marchwicki, podpułkownik Lonyay, prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Mycielski, kapitan Vivenot, bar. Styrcea, Stanisław Polanowski, major Krismanic, poseł Niezabitowski, wiceburmistrz miasta Czerniowiec, Dr Reiss, kapitan Kuepach, poseł Gnoiński, lekarz sztabowy Dr Kerzl, 1 oficer ordynansowy.

Wieczór odbył się w gmachu sejmowym **wspaniały bal.**

Już o godzinie 8 zaczęto się zjeżdżać, powozy wiozące gości zaproszonych zwolna posuwały się wśród niezliczonych tłumów zalegających place i ulice wiodące do gmachu sejmowego. Przybywających oczekiwały najpiękniejsze niespodzianki: do takich należała przedewszystkiem iluminacya ogrodu Miejskiego; ale dopiero z góry, mianowicie z logii pałacu można było ocenić niezrównany artyzm, z jakim magiczne to oświetlenie zostało pomyślane i wykonane. Ogród miejski, zamieniony w świetlany różnobarwny dywan, zamknięty z jednej strony oświeconą cytadelą, z drugiej pięknemi liniami św. Jura, tworzył czarowny nocny pejzaż, o którym ludzie długo będą myśleć i marzyć. Kopuła św. Jura oświetlona różnokolorowo, zamieniła się w ognistą girlandę kwiatów unoszącą się w powietrzu. Urządzenie wewnętrzne gmachu sejmowego było przepysznem dziełem najlepszego smaku i czyniło zadość najwykwintniejszym estetycznym wymaganiom. Przed kilku dniami podano już opis urządzenia wszystkich sal pałacu, które oblane srebrnemi strugami światła elektrycznego, tak wybornie urządzonego przez firmę Siemens i Halske, stały się godnemi ramami tego wielkiego historycznego obrazu, jakim niezawodnie był wczorajszy raut, wydany przez kraj swemu Monarsze! Klatka schodowa, ozdobiona klombami kwiatów i zieloności otaczającymi żyrandole, oświetlona kilkoma potężnymi reflektorami, stała się godnym przedsionkiem wiodącym do sali sejmowej, która została zamieniona w najwykwintnejszy salon, przynoszący zaszczyt smakowi artysty-malarza p. Tadeusza Popiela. Przepyszne, olbrzymiej wartości gobeliny, będące własnością Karola hr. Lanckorońskiego, hr. Pusłowskiego i katedry krakowskiej, porozwieszane w sali sejmowej, w sali Unii i licznych salonach, stanowiły główny motyw dekoracyjny.

O godzinie 9 wszyscy zaproszeni, a liczba ich wynosiła blisko 3000, byli już obecni i wśród majestatycznej ciszy oczekiwali przybycia Najj. Pana.

Obok przedstawicieli wszystkich warstw, stanów i zawodów przybyli wszyscy doradcy Korony, świta Najjaśniejszego Pana i minister Lahovary, reprezentant króla rumuńskiego, namiestnik Czech hr. Thun ze swoją małżonką. Kilka minut po 9 przybył arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką; wkrótce potem przybył Najjaśniejszy Pan w towarzystwie pana Namiestnika i swego orszaku. Na dole oczekiwał Monarchę marszałek krajowy ks. Sanguszko, otoczony całym Wydziałem krajowym i członkami komitetu urządzającego. Najjaśniejszy Pan miał na sobie mundur ułański. Przy dźwiękach hymnu ludowego wstąpił Monarcha na schody. Poprzedzali go w strojach polskich Roman i Andrzej hr. Potoccy, Stanisław hr. Badeni, hr. Albert Cetner, Antoni hr. Wodzicki, Juliusz Bielski, Brykczyński, Małachowski, Adam Skrzyński, Stanisław Niezabitowski, Adam Jędrzejowicz. Gdy w tem świetnem otoczeniu stanął Najjaśniejszy Pan na pierwszej platformie schodów, odezwały się pełne zapału okrzyki: „Niech żyje!“ Była to niezapomniana chwila dla wszystkich widzów. Tu oczekiwała Najjaśniejszego Pana ks. Romanowa Sanguszkowa. Monarcha podawszy jej rękę, udał się do sali tronowej, gdzie odbył się *cercle.* Pani Namiestnikowa i ks. Sanguszkowa przedstawiały Najj. Panu panie, z któremi najuprzejmiej rozmawiał; również zaszczycił Najj. Pan swoją rozmową wielu panów, mianowicie posłów sejmowych i do Rady państwa, między innymi rozmawiał z posłem Kramarczykiem i X. Arcybiskupem Hryniwieckim. Po kilku kwadransach udał się Monarcha do sali Unii, a ztamtąd wyszedł na balkon, aby przypatrzeć się iluminacyi, która wywołała najwyższe Jego zadowolenie. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zalegało plac i ogród miejski; kiedy Najj. Pan ukazał się na balkonie, odezwał się z piersi zgromadzonego ludu jeden okrzyk: Niech żyje! O godzinie pół do 11 opuścił Najj. Pan pałac sejmowy z temi samemi ceremoniami, wyrażając najwyższe swoje zadowolenie i podziękę.

Po odjeździe Najj. Pana raut zamienił się na uroczy i prześliczny bal, który się odbył w wielkiej sali Unii. Po walcu nastąpił kadryl, w którym wzięło udział kilkadziesiąt par. Tańczyli również kadryla p. minister rolnictwa hr. Falkenhayn z hr. Antoniową Wodzicką i prezes Rady ministrów ks. Windischgrätz. Tańce przeciągnęły się do godziny 2 po północy, kierowali nimi hr. Mycielscy Stanisław i Edward.

Niedziela 9 września.

Lwów 9 września.

(✕) Dzisiaj już o wczesnej godzinie główny ruch przeniósł się na plac Halicki i Bernardyński, oraz na ulicę Czarnieckiego. Wszystkich oczy były zwrócone ku pałacowi Namiestnikowskiemu, zkąd przed godziną 9 miał wyjechać Najj. Pan na miasto, a najpierw do kościoła katedralnego dla **wysłuchania mszy św.**

Już na pół godziny przed wyjazdem różne zakłady i korporacye utworzyły szpaler, począwszy od strażnicy wojskowej aż do kościoła katedralnego i szkoły imienia Mickiewicza. Na placu katedralnym naprzeciw kościoła utworzyła szpaler ochotnicza straż pożarna z kapelą i sztandarem. Przy głównych drzwiach świątyni oczekiwali przybycia Najj. Pana wszyscy bawiący we Lwowie ministrowie z wyjątkiem pana ministra Dra Plenera, który wczoraj wyjechał, wielki kuchmistrz nadworny hr. Wolkenstein, głównodowodzący jenerał ks. Windischgrätz, Namiestnik Czech hr. Thun, liczny poczet szlachty we wspaniałych strojach narodowych, prezes Akademii Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, prezydent miasta Mochnacki i wiceprezydent Dr Marchwicki, członkowie Towarzystwa strzeleckiego itd. Najj. Pana,

przybywającego w towarzystwie p. Namiestnika hr. Badeniego powitała publiczność pełnymi zapału okrzykami, a kapela rękodzielnicza, ustawiona przed kościołem, zaintonowała hymn ludowy.

Monarcha wszedł do świątyni pod baldachimem, który nieśli radni miejscy. Monarchę poprzedzał X. arcybiskup Dr Seweryn Morawski, przybrany *in pontificalibus*, w asystencyi X. biskupa Puzyny, kapituły metropolitalnej i duchowieństwa. Za Najj. Panem postępowali, p. Namiestnik, ministrowie i inni dostojnicy, oraz przedstawiciele szlachty, Rady miejskiej itd. W chwili, gdy Najj. Pan zajął miejsce przy klęczniku naprzeciw tronu biskupiego, rozpoczął X. Arcybiskup mszę św. w asystencyi X. kan. Webera. Aż do *Offertorium* Monarcha słuchał Mszy św. stojąco, poczem ukląkł kornie i zatopiony w modlitwie wytrwał w tej pozycyi aż do kumunii kapłańskiej. Po Mszy św. X. Arcybiskup odmówił krótką modlitwę za Najj. Pana, poczem Monarcha wśród tego samego, co u wstępu ceremoniału, wyszedł ze świątyni, wsiadł do powozu wraz z p. Namiestnikiem i wśród entuzyastycznych okrzyków i dźwięków hymnu ludowego odjechał do **szkoły imienia Mickiewicza**.

U wstępu do szkoły Mickiewicza oczekiwali Najj. Pana: JE. p. minister oświaty Dr Madeyski, szef sekcyi w ministerstwie oświaty Dr Rittner, wice-prezydent kraj. Rady szkolnej Dr Michał Bobrzyński, członkowie Rady szkolnej kraj. i okręgowej miejskiej, dalej dyrektorowie oraz kierownicy szkół miejskich. Tutaj też ustawiło się, jako straż honorowa, Towarzystwo strzeleckie lwowskie w strojach narodowych. Najj. Pan, powitany hymnem ludowym przez kapelę „Harmonii", wszedł w szpaler dziewczątek w bieli, ustawiony przed wejściem do szkoły i ścielących mu drogę kwieciem. Równocześnie chór dziewcząt i chłopców, w głębi dziedzińca ustawiony, a prowadzony przez prof. Urbańca, zaintonował hymn ludowy. Tak powitany Monarcha wszedł do sali gimnastycznej, czerwonemi draperyami obitej, a przystrojonej kwieciem, wśród których widniał biust Najj. Pana. W sali ustawiono wspaniały tron, a obok wyłożono na stoliku księgę pamiątkową szkoły. W chwili wejścia Najj. Pana do sali, chór starszych uczennic szkół miejskich zaintonował piękną kantatę na cześć Monarchy (utwór prof. Urbańca), po której odśpiewaniu wystąpiła, w otoczeniu dwu koleżanek, młodziuchna uczennica V klasy, Olga Malinowska, i oddawszy korny ukłon Monarsze, wygłosiła następującą — w języku niemieckim — przemowę:

Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mości, Najmiłościwszy Cesarzu i Panie!

Racz Najjaśniejszy Panie przyjąć najłaskawiej wyrazy uczuć, któremi serca nasze zawsze są przepełnione: — wyrazy bezmiernej miłości i czci, niezmiernej wierności i przywiązania do Waszej Cesarskiej Mości i Najw. Domu cesarskiego. Codziennie zanosimy do Boga modły gorące o błogosławieństwo dla Waszej Cesarskiej Miłości i wołamy z pełni wdzięcznych serc w naszej ukochanej mowie macierzystej, która, dzięki łasce Waszej Cesarskiej Mości, jest zarazem naszym językiem wykładowym (*po polsku*):

Boże wspieraj, Boże ochroń
Nam Cesarza i nasz kraj!

Skończywszy tę przemowę, wygłoszoną poprawnie w języku niemieckim, dziewczę przyklękło i oddało Monarsze piękny bukiet, który Najj. Pan przyjął i widocznie uradowany zapytał dziewczątko o nazwisko tudzież o rodziców. Mała odpowiedziała, że się nazywa Olga Malinowska i że ojciec jest urzędnikiem przy kolei państwowej.

Monarcha raczył następnie wpisać swe Imię w księdze pamiątkowej, nakreśliwszy wyraźnie w języku polskim: „*Franciszek Józef.*" Poczem zaszczyciwszy przez chwilę rozmową przedstawicieli Rady szkolnej, nauczycielki szkoły, opuścił progi budynku szkolnego wśród szpaleru dziewczątek, wznoszących dziecinnemi głosy okrzyki: Niech żyje!

Teraz nastąpił moment nadzwyczaj piękny. Monarcha w otoczeniu towarzyszących Mu osób stanął u wylotu dziedzińca szkolnego ku ulicy Teatralnej, przez którą zaczęła się defilada uczennic i uczniów wszystkich tutejszych szkół miejskich, żeńskich i męskich. Wszystkie szkoły wystąpiły ze sztandarami. Naprzód defilowały dziewczęta przy odgłosie kapeli „Harmonii". Z każdej szkoły była jedna uczennica wybrana, która według programu miała złożyć u stóp Monarchy bukiet — atoli Najj. Pan nie dopuszczał do tego i z rąk każdej z tych maluczkich odbierał ofiarowane sobie kwiecie, które oddawał następnie swoim adjutantom. Pochód rozwijał się ciągle — i ciągle nowe przesuwały się zastępy młodziuchnych uczennic. Nadeszła później kolej na defiladę chłopców, którzy przy dźwiękach kapeli rękodzielniczej ze sztandarami dziarsko maszerowali, uchylając czapek i wołając: „Niech żyje!" I chłopcy również z każdej szkoły składali u stóp Monarchy bukiety. W pochodzie wzięło udział około 7000 dzieci, to jest zaledwie połowa wszystkich, uczęszczających do miejskich szkół lwowskich.

Gdy wreszcie skończył się ten rzeczywiście piękny pochód, któremu z okien i balkonów z ulicy Teatralnej przypatrywało się mnóstwo publiczności, Najj. Pan nader rozrzewniony zwrócił się do otaczających Go: p. ministra Madeyskiego, p. namiestnika hr. Badeniego i wice-prezydenta Dra Bobrzyńskiego z wyrazami: że podobnie pięknego pochodu jak długo żyje nie widział.

Potem stała się rzecz nadprogramowa.

Najjaś. Pan objawił zamiar obejrzenia sal szkolnych. Wrócił więc Monarcha ku głównej bramie i znalazł się wśród szerokiego koła uczniów i uczennic szkoły Mickiewicza. Dzieci szkolne bez hasła i rozkazu — a jednak jak gdyby na dane hasło — zaintonowały hymn ludu. Monarcha z niewysłowioną życzliwością raczył się zatrzymać i przypatrywał się wdzięcznemu zastępowi młodziuchnych śpiewaczek i śpiewaków, wysłuchał całej strofy i przeszedł następnie przez drugą bramę do budynku szkolnego i zwiedził kilka sal, przyczem inspektor szkół miejskich Baranowski objaśniał urządzenia szkolne, a p. wiceprezydent Dr Marchwicki udzielał monarsze wyjaśnień co do liczby budynków i kosztów utrzymania szkół miejskich. Opuszczając szkołę, wyraził Monarcha najwyższe swoje zadowolenie i poprzedzony, jak zwykle, powozem naczelników straży obywatelskiej, oraz powozem prezydenta miasta, udał się wzdłuż szpalerów publiczności przez ulicę Teatralną, plac św. Ducha i ul. Karola Ludwika do **gmachu gal. Kasy Oszczędności**. Cały powóz był pełny bukietów.

U wrót pięknie udekorowanego gmachu Kasy Oszczędności, oczekiwali Monarchę członkowie zarządu z prezesem Drem Małeckim, oraz urzędnicy tej instytucyi. Prezes Dr Małecki powitał Najjaś. Pana następującą przemową:

„Jako reprezentanci gal. Kasy Oszczędności, czujemy się szczęśliwi, że możemy Waszą Cesarską i Królewską Apostolską Mość, naszego Najmiłościwszego Monarchę, w murach naszego nowego gmachu najuniżeniej powitać. Uważamy to jako pełne znaczenia, a dla zakładu dobrze wróżące zdarzenie, iż danem nam jest właśnie w naszym roku jubileuszowym, w 50 tą rocznicę istnienia tej instytucyi, podziękować najgoręcej Waszej Cesarskiej Mości bezpośrednio za łaskawą opiekę, której zakład nasz szczęśliwy swój rozwój zawdzięcza, i zarazem wynurzyć zapewnienie najgłębszej czci i niezłomnej wierności.

Najjaś. Pan podziękował kilkoma słowy za te wyrazy hołdu i raczył następnie w pięknie przystrojonej sali obrad, przyozdobionej biustem Monarchy, zapisać się własnoręcznie w księdze pamiątkowej, pisząc po polsku: *Franciszek Józef*. Następnie Najjaś. Pan zaszczycił rozmową pp. Dra Małeckiego, dyrektora Zimę, Augustynowicza Bolesława, Czaykowskiego Jana, X. Kajetanowicza, poczem zwiedził niektóre ubikacye kasy, mianowicie likwidaturę, i opuścił zakład.

Wychodząc, Najjaś. Pan przyjął wyrazy hołdu od prezesa Towarzystwa weteranów wojskowych, p. Teofila Teichmana, który na czele całego korpusu, ustawionego przed gmachem kasy Oszczędności, oczekiwał Monarchy. Najj. Pan podziękował kilkoma słowy i udał się następnie na **Otwarcie fakultetu medycznego**.

Zaraz po godzinie 9 poczęły ulicą Piekarską podążać liczne powozy, wiozące dostojników, profesorów Uniwersytetu, reprezentantów szlachty, władzy i świata lekarskiego do nowego gmachu Instytutu dla fizyologii, anatomii i histyologii, znajdującego się przy ulicy Piekarskiej w równej linii ze szpitalem powszechnym. Około godz. 10, przed gustownie udekorowanym budynkiem Instytutu, stała już, ustawiona w pośrodku obszernego zajazdu, kapela wojskowa, a u wstępu do gmachu ustawiły się władze uniwersyteckie, komitet budowy Instytutu i liczni dostojnicy. Po lewej stronie zajął mianowicie miejsce JM. rektor prof. Ludwik Ćwikliński, przybrany we wspaniałą togę rektorską, dalej dziekani trzech dotychczasowych fakultetów: teologii, prawa i filozofi, oraz przedstawiciel nowego wydziału, prof. anatomii Dr Kadyi — wszyscy w togach — wreszcie komitet budowy Instytutu. — Po stronie prawej natomiast zajął miejsce arcyksiążę Leopold Salvator, JE. p. prezydent ministrów ks. Alfred Windischgrätz, JE. panowie ministrowie: markiz Bacquehem, hr. Wurmbrand, hr. Falkenhayn, Dr Madeyski, Jaworski, generalicya z komenderującym księciem Ludwikiem Windischgrätzem na czele, prezes Koła polskiego Filip Zaleski, prezydent wyższego sądu krajowego Jakób Simonowicz, JE. ks. Adam Sapieha, hr. Wilhelm Siemieński Lewicki, Dr Rittner, Dr Bobrzyński, Stanisław hr. Badeni, August Gorayski, Adam Jędrzejowicz, Karol hr. Lanckoroński, Stanisław Brykczyński, Dawid Abrahamowicz i wielu innych. Przedstawiciele szlachty wystąpili we wspaniałych strojach narodowych — przedstawiciele władzy i dostojnicy w uniformach.

Od wejścia do gmachu słuchacze Uniwersytetu tworzyli szpaler aż do sali głównej, w której wcześnie już ustawili się wszyscy profesorowie lwowskiego Uniwersytetu, reprezentanci innych Uniwersytetów, oraz dostojnicy i zaproszeni uczestnicy zebrania.

Sala ta, przyozdobiona uroczyście, przedstawiała się wspaniale. Od okazałego tronu, nad którym wznosił się wspaniały baldachim, utworzony z purpurowych draperyj, wokoło ustawione były wazony kwiatów; wielką ścianę zdobiły portrety Najj. Pana, oraz Cesarza Józefa II i Franciszka I, a posadzkę przykryły kosztowne kobierce. Lewą stronę sali zajęli profesorowie w togach, oraz przybrani w mundury reprezentanci innych uniwersytetów, stronę prawą natomiast dostojnicy, zaproszeni goście i licznie zebrany świat lekarski. Przez otwarte podwoje do sąsiedniej sali, znajdującej się naprzeciw tronu monarszego, przypatrywały się uroczystości panie, które pięknym wieńcem zajęły ustawione tam krzesła.

Niepodobna byłoby nam wyliczyć długiego szeregu wszystkich świadków uroczystej chwili; nie kusząc się więc o dokładność, zanotujemy jednak, iż do sali przybyli przedewszystkiem reprezentanci krakowskiej Akademii Umiejętności, prezes jej Dr Stanisław hr. Tarnowski i sekretarz jeneralny prof. Stanisław Smolka, dalej rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Fryderyk Zoll, oraz dziekani i profesorowie tegoż Uniwersytetu: X. Pelczar, X. Spis, Bujwid, Jordan, Obaliński, Rydygier, Szajnocha, Gluziński, Cybulski, Sternbach, Trzebicki, Żuławski i Cyfrowicz; reprezentanci Uniwersytetu wiedeńskiego: Dr Neusser i Dr Chrobak, z Uniwersytetu w Gracu Dr Borysikiewicz, z Uniwersytetu w Czerniowcach rektor Dr Handl i Dr Skedl; z Politechniki lwowskiej: rektor Dr Placyd Dziwiński, prof. Thulie i inni. Obok reprezentantów i profesorów Uniwersytetu zajęli miejsce także dostojnicy Kościoła, a mianowicie: X. arcybiskup Issakowicz, X. metropolita Sembratowicz, biskup przemyski X. Dr Solecki, biskup X. Dr Pełesz i inni.

Po przeciwnej stronie stanęli: Dr Franciszek Smolka, członek Izby panów Sejmu pruskiego Józef Kościelski, wiceprezydent Namiestnictwa Jan Lidl, Jan hr. Stadnicki, Władysław Przybysławski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Dr Witold Korytowski, starszy prokurator Zdański, radcy dworu Jauner, Hörmann, Hild, Seferowicz, i Kunz, radca Namiestnictwa Szabel, wiceprezydent sądu krajowego Dr Białoskórski, członkowie Wydziału krajowego Hoszard, Wereszczyński i Sawczak, protomedyk Dr Józef Merunowicz, wielu członków Rady szkolnej krajowej i krajowej Rady zdrowia, burmistrz miasta Czerniowiec Kochanowski i zastępca burmistrza Dr Reiss, wielu wybitnych lekarzy lwowskich, Dr Kubala, bar. Gostkowski, Władysław Zajączkowski, prof. Maryniak, Dr Maryan Lewakowski, wielu radnych miasta Lwowa, reprezentanci prasy, następnie reprezentanci młodzieży akademickiej i w. i.

O godzinie kwadrans na jedenastą kapela wojskowa zaintonowała hymn ludowy na znak, że przybywa Monarcha. Pojazd Najj. Pana poprzedzał powóz naczelników straży obywatelskiej oraz powóz wiozący prezydenta Mochnackiego i wiceprezydenta Marchwickiego. Najj. Panu towarzyszył JE. p. Namiestnik, a zarówno pojazd Monarchy, jak też powozy świty Najj. Pana formalnie zasypane były kwiatami. Były to bukiety, jakie Najj. Panu ofiarowała dziatwa w szkole im. Mickiewicza.

Zebrani przyjęli Monarchę trzykrotnym, pełnym entuzyazmu okrzykiem: Niech żyje! Berła uniwersyteckie się pochyliły, a JM. rektor Ćwikliński, powitawszy Monarchę, wprowadził go wraz z orszakiem do wnętrza gmachu. I tutaj witały Monarchę radosne okrzyki: Niech żyje!, które wznowiły się znowu, gdy Najj. Pan wszedł do wnętrza sali.

Monarcha podziękowawszy skinieniem głowy za serdeczne powitanie, stanął przed tronem. U boku Najj. Pana, cofnięty nieco wstecz, zajął miejsce p. Namiestnik, a gdy JE. p. minister oświaty Dr Stanisław Madeyski, dalej szef sekcyi Dr Edward Rittner, wiceprezydent Rady szkolnej Dr Michał Bobrzyński, oraz wszyscy, którzy oczekiwali przybycia Monarchy u wstępu do gmachu, zajęli miejscą i ustawili się, wystąpił JM. rektor Dr Ludwik Ćwikliński i oddawszy Monarsze głęboki ukłon, z wielkiem przejęciem przemówił po niemiecku, jak następuje:

Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość!

Niech mi będzie wolno imieniem grona nauczycielskiego i uczącej się młodzieży tutejszego uniwersytetu powitać w tych progach Waszą Cesarską Mość z czcią głęboką i uczuciem wdzięcznej radości. Najłaskawsze przybycie Waszej Ces. Mości nadało dzisiejszej uroczystości znaczenie święta, jakiego nie zapisały dotąd roczniki naszego zakładu naukowego. Solenne otwarcie właśnie postawionego budynku kieruje wprawdzie myśli i życzenia nasze przedewszystkiem ku wiele roku jącej przyszłości, ale równocześnie zwraca się oko także ku przeszłości, która zamyka się z dniem dzisiejszym. Losy naszej wszechnicy, błogiej w skutki fundacyi wspaniałomyślnych Przodków Waszej Ces. Mości, w przeszło stuletnim przebiegu, opowiedziane są w tem dziele, skreślonem na uroczysty dzień dzisiejszy. Ośmielamy się złożyć je w hołdzie Waszej Ces. Mości, z najpokorniejszą prośbą o łaskawe przyjęcie. Ożywcze promienie ojcowskiej troskliwości Waszej Ces. Mości i niewyczerpanej łaski, która dała całemu krajowi, obu jego ludom siłę nowego rozwoju, obudziły także we lwowskim uniwersytecie świeże życie i gorętszą działalność.

Przejęci wdzięcznością przypominają sobie nauczyciele i uczniowie za każdym wykładem wielkoduszne i pełne mądrości postanowienie Waszej Ces. Mości, pozwalające nam udzielać nauk w ojczystych językach. Nowo utworzone katedry i nowe instytuty świadczą o tem, jak żywy udział bierze Wasza Ces. Mość w rozwoju tego ogniska zachodniej kultury. A nadto w tej oto na zawsze pamiętnej dla nas chwili, raczy Wasza Cesarska Mość otwarciem medycznego fakultetu we własnej Najwyższej osobie szlachetne dzieło uwieńczyć. Tak zatem to, co w Bogu spoczywający cesarz Franciszek przy odnowieniu Uniwersytetu w roku 1817 pozostawił szczęśliwszym czasom, dokona się dzisiaj dzięki miłościwej i najżyczliwszej łasce Waszej Cesarskiej Mości; czego przez dziesiątki lat nie dostawało naszej wszechnicy, osiąga ona potężnem słowem łaski monarszej. Dla umiejętności otwiera się nowe rozległe pole, na którem teorya i praktyka podają sobie wzajemnie dłonie, aby zbadać niezmierzony obszar natury, a nawiedzanej niezliczonemi cierpieniami ludzkości nieść pomoc i ulgę. Z nowego zakładu naukowego wyjdą uczniowie sztuki lekarskiej, którzy gorliwie pracować będą nad poprawieniem stosunków sanitarnych tego kraju, nad wzmocnieniem jego sił roboczych i podniesieniem przez to jego dobrobytu.

Sił tych wszystkich dobrodziejstw rozgorzały serca nasze. Przynosimy Waszej Cesarskiej Mości, co dać możemy: słowa najpokorniejszej wdzięczności, której echem rozbrzmiewa kraj cały; ślubujemy wierność Waszej Ces. Mości i Najdostojniejszemu Domowi cesarskiemu; przyrzekamy pewnie ku temu dążyć, aby ten Uniwersytet zawsze szczęśliwie spełniał ważne swoje zadania.

Przejęci temi życzeniami i uczuciami, prosimy Waszej Cesarskiej Mości o ogłoszenie fakultetu medycznego za otwarty i spuszczenie zawornika tego budynku, a równocześnie wznosimy z pełnego radości serca okrzyk: Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość, nasz Najłaskawszy Pan i Cesarz Franciszek Józef I niech żyje!

Okrzyk: Niech żyje! powtórzono z nieopisanym zapałem trzykrotnie, kapela zaintonowała hymn ludowy, a gdy się okrzyki uspokoiły, Monarcha przemówił w te słowa:

„Cieszy mnie, że mogę położyć zawornik tego gmachu, a tem samem otworzyć wydział medyczny, którego kreowanie od dawna było żywem pragnieniem kraju i Uniwersytetu.

Złożony mi przez panów wyraz wdzięczności i lojalności przyjmuję z zadowoleniem i oczekuję z ufnością, że Uniwersytet ten, obecnie już całkowity, tem skuteczniej współdziałać będzie w postępie umiejętności i po wszystkie czasy dążyć do spełnienia swego zadania dla dobra obu ludów, szukających tu duchowego wykształcenia."

Po tych słowach usiadł Monarcha przy przygotowanym stole i podanem mu przez rektora srebrnem piórem położył na akcie fundacyjnym własnoręczny podpis łaciński: *Franciscus Josephus*. Akt ów spisany jest w języku łacińskim, na pargaminie, w następującej osnowie:

„Sua Caesarea ac Regia Apsstolica Majestas Augustissimus ac Potentissimus Imperator Franciscus Josephus I. Summo decreto A. D. VIII Kal. Nov. A. 1891 facto medicinae studiorum facultatem in C. R. Universitate litterarum Leopolitana anno 1805 sublatam inde ab initio anni scholastici 1894—1895 propitio Animo denuo institui iussit. Cuius facultatis aedificiorum hoc primum ad collocanda instituta anatomicum physiologicum histologicum sumptu aerarii publici impensa civitatis Leopolitanae adiuti aa. 1893 et 1894 exstructum est. Idem Clementissimus ac Sapientissimus Imperator Leopolim Regnorum Galiciae et Lodomeriae Caput mense Septembri A. 1894 praesentia Sua ornare dignatus hodie hunc lapidem ultimum posuit et medicinae studium solemniter aperuit. In cuius rei fidem et testimonium Nomen Suum subscripsit. Leopoli A. D. V. Id. Sept. MDCCCXCIV."

Monarcha przyjął także oprawioną wspaniale „Księgę pamiątkową", zawierającą „Historyę Uniwersytetu lwowskiego 1784—1894", napisaną, jak wiadomo, przez prof. Ludwika Finkla i Stanisława Starzyńskiego.

Następnie w towarzystwie JE. p. ministra oświaty Dra Stanisława Madeyskiego, JE. p. Namiestnika, dalej Dr. Rittnera, JM. rektora Uniwersytetu Dr. Ćwiklińskiego, prof. Kadyi'ego — który został Najj. Panu przedstawiony — oraz radcy budownictwa Braunseisa, zwiedził Monarcha nowy gmach, a tymczasem chór „Lutni" odśpiewał prześlicznie pod batutą p. Cetwińskiego kantatę na aryę chóru z *Tannhäusera*.

Teraz miała się odbyć uroczystość wmurowania aktu fundacyjnego i kamienia węgielnego. Odpowiedni otwór przygotowano na pierwszej platformie schodów, tuż pod tablicą pamiątkową, której napis opiewa:

„Za miłościwego panowania Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. Wielkodusznego Odnowiciela wydziału medycznego, gmach ten wzniesiony został MDCCCXCIV".

W przygotowany otwór włożono puszkę szklaną, zawierającą akt fundacyjny, podpisany przed chwilą przez Najj. Pana, a z obu stron otworu stanęli: architekt Lewiński, który prowadził budowę gmachu i radca budownictwa Braunseis, który wypracował plany gmachu i kierował budową. P. Lewiński trzymał na srebrnej tacy srebrną miednicę napełnioną wapnem, — p. Braunseis na złotej tacy kielnię i młotek ze złotą głową.

Najj. Pan przystąpiwszy do otworu, ujął kielnię i nabrawszy wapna zalał niem wgłębienie, w którem znajdowała się puszka z aktem fundacyjnym, a następnie, gdy wgłębienie to założono cegłami, ujął młotek i uderzył nim po trzykroć w kamień, tworzący zazwortnik.

Najjaśniejszy Pan, żegnany przez chór „Lutni" ponownie kantatą, przez zebranych pełnymi prawdziwego, entuzyastycznego zapału okrzykami: Niech żyje! a przez orkiestrę wojskową hymnem ludowym, opuścił gmach Wychodząc, złożył towarzyszącemu mu do progów gmachu JM. Rektorowi życzenia, aby uzupełnienie Uniwersytetu wyszło na dobro kraju.

Najj. Pan wsiadł do powozu z JE. Panem Namiestnikiem i powrócił do swojej rezydencyi.

Dalszy ciąg uroczystości otwarcia wydziału medycznego przeniósł się teraz do auli głównego gmachu uniwersyteckiego, przy ul. św. Mikołaja. Gdy tutaj wszyscy profesorowie uniwersytetu i reprezentanci innych wszechnic zajęli miejsca, rektor Dr Ćwikliński podziękował zebranym za wzięcie udziału w uroczystości, podnosząc przy tej sposobności, że dzięki obecności Najjaś. Pana otwarcie nowego fakultetu wśród niezwykle szczęśliwych odbyło się auspicyj.

Następnie złożył rektor uniwersytetu krakowskiego Dr Zoll uniwersytetowi lwowskiemu życzenia w imieniu prastarej Wszechnicy Jagiellońskiej, przyczem zaznaczył, iż nie wątpi, że ręka Najj. Pana zawsze tak szczęśliwa, ile razy się dotknie naszych spraw i tem położeniem kamienia węgielnego przysporzy szczęścia nowemu fakultetowi.

Z kolei w długiej przemowie niemieckiej skreślił prof. Chrobak z Wiednia zadania medycyny i nauki w ogóle, nauki, która jedna nie zna różnicy ras i narodowości i do wspólnych dąży celów. — Mowca składa życzenia w imieniu wiedeńskiego fakultetu medycznego i uniwersytetu. Te same życzenia po polsku wyraził znakomity lekarz rodak nasz, prof. Neusser z Wiednia.

Z kolei przemawiali: słynny okulista, prof. Borysikiewicz w imieniu Uniwersytetu w Gracu; — rektor Handl w imieniu Uniwersytetu w Czerniowcach — a prof. Rydygier w imieniu wydziału medycznego w Krakowie. — W imieniu Akademii Umiejętności krakowskiej przemawiał prezes jej hr. Stanisław Tarnowski, a życzenia jego odnosiły się mianowicie do tego, aby duch panujący pomiędzy młodzieżą tutejszej *Almae Matris* był zawsze zdrowym. — Rektor Politechniki Dr Dziwiński złożył życzenia w imieniu Szkoły politechnicznej, a następnie w dłuższem przemówieniu składał prof. Czyżewicz życzenia Towarzystw lekarskich, krajowej Rady zdrowia i prywatnych lekarzy, a skreśliwszy przytem historyę powstania fakultetu, podziękował Reprezentacyi kraju i miasta za to, że nie szczędziły ofiar na powstanie fakultetu. — Z kolei przemawiał prof. Szpilman w imieniu szkoły weterynarskiej, a po nim akademicy Pieracki po polsku, a Sterkowski po rusku.

Radca dworu prof. Piętak odczytał następnie pisma lub depesze gratulacyjne od rektorów i senatów Uniwersytetów: czeskiego i niemieckiego w Pradze i od Uniwersytetu w Insbruku, a prócz tego depesze lub listy od radcy dworu Euzebiusza Czerkawskiego, radcy rządu Dra Teichmana, dziekana wydziału lekarskiego w Krakowie Dra Browicza i profesora tegoż wydziału Dra Marsa.

Rektor Ćwikliński podziękował następnie jeszcze raz wszystkim, którzy życzeniami swemi i obecnością uświetnili chwilę uroczystego otwarcia fakultetu medycznego, oraz rządowi, który poparciem i opieką swą powstanie tego fakultetu i uzupełnienie naszej Wszechnicy ułatwił. Na tem zakończyła się uroczystość.

*

Po godz. 2 po południu udał się Monarcha powozem do pałacu hr. Gołuchowskich, chcąc oddać wizytę hr. Agenorowej Gołuchowskiej, wdowie po ś. p. Agenorze, namiestniku Galicyi. Monarcha, nie zastawszy hr. Agenorowej, zostawił w pałacu bilet wizytowy i wrócił do swej rezydencyi.

O godz. 3 po południu zwiedził Cesarz gmach Namiestnictwa, oprowadzany po biurach przez pp. Ministra Bacquehema i Namiestnika hr. Badeniego. Lustracya biur trwała zaledwie kilka minut, zkąd udał się Cesarz na Strzelnicę miejską, dokąd wraz z całą świtą przybył już o godz. 3 min. 20. Z ministrów przybył minister Bacquehem.

Po jednej stronie stanęły szpalerem od bramy do drzwi strzelnicy dziewczęta w białych sukienkach z bukietami w ręku; po drugiej stronie szpaler członków Towarzystwa strzeleckiego w kontuszach. Po lewej i prawej stronie w ogrodzie stały korporacye ze swojemi odznakami; pośrodku szpaleru u bramy oczekiwali Najj. Pana prezes Towarzystwa strzeleckiego z królem kurkowym, marszałkami i wydziałem.

Wchodzącego Monarchę powitali zebrani okrzykami: Niech żyje!

Prezes Towarzystwa i pierwszy delegat Rady miejskiej powitał Monarchę w następujących słowach:

U progów strzeleckiego domu, który ma długą i piękną przeszłość, witamy Cię, Miłościwy Panie i Władco, niosąc w hołdzie miłość gorącą i wielką wdzięczność za zaszczyt, jaki Towarzystwo nasze spotyka. Imię Twoje, Najdostojniejszy Panie, otoczone czcią i miłością ludów; jaśnieje i na naszych twarzach widomy wyraz tego, że strzelnica nasza łączyła zawsze głęboką miłość kraju z miłością jego władców. Wstępującego ponownie w nasze progi witamy Cię, Najdostojniejszy Panie, z uczuciem dumy i radości, z głębi serca wołając: Witaj nam miły Gospodynie! (Obecni wznieśli trzykrotny okrzyk: Niech żyje!).

Cesarz podziękował w kilku słowach za przyjęcie i chodnikiem, wyłożonym dywanami, udał się z całym orszakiem do gmachu Strzelnicy; dziewczęta rzucały Monarsze kwiaty pod nogi. Przy końcu szpaleru jedna z dziewczątek wygłosiła wierszyk i wręczyła bukiet Monarsze. W sali Towarzystwa przedstawiono Najj. Panu kilku członków Towarzystwa, następnie udał się Monarcha na balkon i ztąd przypatrywał się przez chwilę korporacyom, w szpalerach na dole ustawionym. Podczas tego na umieszczonej naprzeciw trybunie odśpiewał chór Towarzystwa „Lutnia" kantatę. Monarcha, powróciwszy do sali, oglądał pamiątki historyczne i skarbiec Towarzystwa strzeleckiego, a następnie wpisał swoje imię do księgi pamiątkowej. Na tem zakończyło się przyjęcie w Strzelnicy i Najj. Pan, odprowadzony przez prezydyum z wydziałem Towarzystwa do powozu, podziękował jeszcze prezesowi Michalskiemu za przyjęcie i odjechał wprost na Wysoki Zamek, gdzie dziś po południu odbywało się *corso* powozów.

Główną aleą naokoło środka Wysokiego Zamku przesuwały się kolejno stępo powozy dwu i cztero-konne; tą samą drogą, tylko w przeciwną stronę, jechał Cesarz, mijając powozy i dziękując uprzejmie za powitanie. Przed przybyciem Cesarza na Wysoki Zamek przybył tam Arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką i siostrą Arcyksiężnej, księżniczką Alicyą Bourbon. Arcyksięstwo przyłączyli się do świty cesarskiej. Również ministrowie przybyli niemal w komplecie.

Około 200 ekwipażów wzięło udział w corsie. Ogólną uwagę zwracały zaprzęgi czterokonne: hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, który jechał z żoną; Stanisława hr. Siemieńskiego; dwukonne: Namiestnikowej hr. Badeniowej, Romana hr. Potockiego, Stanisławowej hr. Badeniowej, hr. Baworowskich, ks. Kalikstów Ponińskich (powóz ubrany kwiatami) i innych. Prócz wielu prywatnych ekwipażów pojawiło się na corsie wiele eleganckich fiakrów dwukonnych. Monarcha przejechał raz dokoła całe corso, a o godz. 4 min. 30 wrócił do swej rezydencyi.

Jakkolwiek cały dzień pogoda dość nam sprzyjała, po południu i nad wieczorem było dość chłodno.

O godzinie 6 minut 30 wieczorem odbył się obiad dworski, na który, prócz kilku osób z otoczenia Monarchy, otrzymało zaproszenia wielu dygnitarzy i członków rodzin arystokratycznych.

Po godz. 8 wieczór udał się Monarcha ze swej rezydencyi na plac wystawy, który wraz z parkiem był prześlicznie iluminowany światłem elektrycznem i różnokolorowymi lampionami. Wszystkie klomby oświetlono lampkami, nadto główną aleę z jednej i drugiej strony pięknymi lampionami. Monarcha przybył kilka minut po godz. 8ej i z gloryetki, umyślnie urządzonej nad restauracyą Baczyńskiego, dłuższy czas przypatrywał się wspaniałej iluminacyi. Na placu było przynajmniej 50.000 osób; wieczór prześliczny. Monarcha zabawił dłuższy czas i kilkakrotnie z wielkiem uznaniem wyraził się o tem wspaniałem widowisku. Z wystawy odjechał do swej rezydencyi.

KRONIKA.

Kraków 10 września.

— **Wręczenie dyplomu doktorskiego.** We czwartek po południu odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu doktora filozofii Uniwersytetu lwowskiego *honoris causa* Dr. Edwardowi Rittnerowi, szefowi sekcyi w ministerstwie oświaty. Dyplom wręczyła deputacya, złożona z rektora Dra Ćwiklińskiego, oraz z profesorów wydziału filozoficznego: Dra R. Pilata, Dra Kruczkiewicza i Dra Dunikowskiego, wydziału teologicznego: X. Dra Bartoszewskiego i X. Dra Klossa, wreszcie wydziału prawniczego: Dra Piętaka i Dra Abrahama.

Rektor Dr L. Ćwikliński przemówił do szefa sekcyi Dra Rittnera jak następuje:

Dostojny i Czcigodny Panie! Widzisz przed sobą wysłanników Matki, która tobie nie mniej jest drogą, jak nam wszystkim. Radowała się Ona, kiedy, Dostojny Panie, jako młody prawnik z zapałem garnąłeś się do studyów i niezwykłe czyniłeś postępy w naukach. Z radością uwieńczyła następnie skroń Twoją wawrzynem doktora praw i nauk politycznych, a wesele Jej wzrosło, gdyś niebawem wrócił w progi jej domostwa, już nie po to, aby brać, lecz aby dawać. I jak syn zacny i szlachetny, dając, dawałeś szczodrze, zwracałeś w dwójnasób udzielony Ci wpierw pokarm duchowy; dając, dawałeś z serca, z przychylnością i miłością. Więc zaliczyła Cię między swe najulubieńsze syny i najsilniejsze podpory. A gdy po latach dwunastu nadeszła przykra chwila rozłąki, żegnała Cię z żalem, że traci jednego z pierwszych, co świecił talentem, nauką i żarliwością w pracy. Ale z żalem łączyło się poczucie zadowolenia i dumy, że tego właśnie wybrano na wysokie, pełne znaczenia stanowisko, łączyła się nadzieja, że węzły zadzierżgnięte w latach nauki i nauczycielstwa nie zostaną zerwane nigdy. I nie zawiodła nadzieja — że nie zawiodła tego dowodem to nasze dzisiejsze przyjęcie, ten dyplom, podarek najcenniejszy, jaki może ofiarować Wszechnica, znak widomy, że ona Twą pamięć w sercu swem chowa i ceni, że się Tobą chlubi i szczyci, że Ci jest wdzięczną za to, coś dla niej uczynił. Uczyniłeś zaś dużo — zdziałałeś wiele jako mąż nauki dla sławy jej imienia, wiele jako członek najwyższej władzy oświaty, dla jej zewnętrznego i wewnętrznego rozwoju.

Gotuje się właśnie Uniwersytet lwowski do wspaniałego święta. Że ta chwila od lat wielu tak gorąco upragniona nadeszła, Uniwersytet wie, ile w tem Dostojny Panie Twojej pracy i zasługi, dlatego niemal w przededniu samej uroczystości składa Ci podziękowanie, oddaje Ci cześć i hołd należny. Ale nietylko Twoje czyny, Dostojny Panie uczcić pragniemy, niemniej także sposób, w jaki je spełniałeś; pragniemy uczcić Twoją osobę, przymioty zacnej Twej duszy, zalety Twego charakteru. Kiedy jeszcze należałeś do naszego grona nauczycielskiego, ujmowałeś sobie wszystkich, młodzież i kolegów, bliższych i dalszych niezwykłą prostotą, skromnością i serdecznością w obejściu. I nie zmieniłeś swego postępowania, posunąwszy się na wyższy szczebel hierarchicznego porządku; w dziwnie harmonijny sposób potrafiłeś zawsze godzić ścisłość w wykonywaniu obowiązków z uprzejmością i życzliwością niemal przyjacielską. Więc za to niech Ci będą dzięki Czcigodny Panie, dzięki z serca płynące — od tych, którzy może więcej i lepiej, aniżeli inni dobroć Twego serca i piękność Twej duszy poznać i ocenić mieli sposobność. Oby Bóg pozwolił Ci w jak najdłuższe lata działać na pożytek państwa, kraju i nauki, na cześć narodu, którego jesteś wiernym synem, na cześć tej *Almae Matris Leopolitanae*, z którą akt dzisiejszy nowymi Cię powiązał węzły;

Pan Dr Rittner, głęboko wzruszony, podziękował deputacyi w serdecznych słowach, podnosząc, że wprawdzie nie przypisuje sobie tych zasług względem Uniwersytetu lwowskiego, o jakich tu wspomniano — to jednak w rzeczywistości z Uniwersytetem lwowskim łączą go najdroższe wspomnienia lat mło-

dzieńczych i późniejszej działalności profesorskiej. To też na stanowisku swojem, w ramach możności, starał się w istocie popierać sprawy uniwersytetu lwowskiego, zaszczyt zaś świeżo mu ofiarowany, zacieśniając węzły, łączące go z Uniwersytetem, będzie dla niego nowym bodźcem do pracy dla dobra Wszechnicy tutejszej. Następnie wywiązała się serdeczna pogadanka z członkami deputacyi, z których wszyscy zaliczają się do dobrych znajomych, a niektórzy także do bardzo bliskich dawniej kolegów dzisiejszego szefa sekcyi w ministerstwie oświaty.

— **Stypendya.** Kurator fundacyi stypendyjnej ś. p. Dyzmy Chromego rozdał na rok szkolny 1894/5 następujące stypendya: Józefowi Wodnieckiemu, słuch. medycyny, 250 złr.; Janowi Stramskiemu, uczniowi szkoły przemysłowej, 100 złr.; Pawłowi Setkowiczowi, uczniowi gimn., 50 złr.; Stanisławowi Taucrowi, uczn. gimn., 100 złr.; Tadeuszowi Karyłowskiemu, uczn. szkoły realnej, 100 złr.; Bolesławowi Sitkowskiemu, uczn. gimn., 100 złr.; Stanisławowi Kulczyckiemu, uczn. gimn., 50 złr.; Kazimierzowi Nawrockiemu, uczn. gimn., 100 złr.; Gustawowi Teyslerowi, uczn. szkoły realnej, 50 złr.

— **Wyścig dystansowy polskich cyklistów z Krakowa do Lwowa.** Ruch dorożek i tłumów publiczności, skierowany w piątek po południu ku Podgórzowi, wskazywał na niezwykłe zajęcie się szerokich sfer wyścigiem cyklistów do Lwowa, urządzonym przez tutejszy klub cyklistów. W miejscu, oznaczonem w programie, a mianowicie obok wapienników podgórskich ustawiono w dwu rzędach 18 cyklistów, którzy mieli zamiar podjąć daleką podróż wśród warunków wcale niesprzyjających. Już bowiem sam widok zachmurzonego nieba z jednej, a nierównej i błotnistej drogi ku Wieliczce, mógł bezwątpienia działać przygnębiająco na umysły. Mimo tego na odgłos strzału, danego przez startera p. hr. Władysława Mycielskiego, ruszyli punktualnie o godz. 4 cykliści ku Wieliczce wśród dźwięków orkiestry „Harmonii.“ W miastach, przez które cykliści mieli przejeżdżać, poczyniono odpowiednie przygotowania, a niezwykły widok ściągnął, zwłaszcza w większych miastach, tłumy publiczności ku szosie krakowsko-lwowskiej. Od Bochni do Gródka jechał na czele znany zwycięzca w wyścigu z Krakowa do Bochni i w tegorocznym wyścigu 30-kilometrowym p. Zdzisław Ritterschild. Przyjazd pierwszego dawał hasło do owacyj, jak okrzyki, strzały moździerzowe i pobudki orkiestr, ustawionych przy stacyach kontrolnych i posiłkowych. Po Rzeszów pełnili funkcye na tych stacyach członkowie krakowskiego klubu cyklistów; od Łańcuta do Lwowa zajęli się stacyami cykliści lwowscy, wszędzie wspierani przez miejscowych cyklistów i członków „Sokoła.“

Do Rzeszowa, gdzie jest połowa drogi, przybyli pierwsi cykliści krakowscy: p. Ritterschild, a w 4 minuty po nim p. Tuch. Stan, w jakim przebyli połowę drogi, uprawniał do przypuszczenia, że Krakowiacy odniosą zwycięztwo, to też żywą radość zdradzały oblicza członków krakowskiego klubu na wieści telegraficzne z Jarosławia, Przemyśla i Gródka, że p. Ritterschild wszędzie pierwszy przybywa. Lecz los zrządził inaczej, a palmę pierwszeństwa zachował dla gościa z Warszawy p. Juliusza Dębińskiego, który stanął u mety przy rogatce gródeckiej we Lwowie o godz. 12. min. 40 s. 40, przebywszy przestrzeń 338·5 klm. w 20 godzinach. Gromkie okrzyki i oklaski licznie u mety zebranej publiczności witały p. Dębińskiego, w 10 minut po nim p. Ritterschilda, następnie (o g. 1 min. 8 s. 30) wiceprezesa lwowskiego klubu p. Stefana Kossaka, wreszcie p. Tucha (g. 2·43 s. 30), Mieczysława Barańskiego (g. 3·40), Rajmunda Kühnela (g. 4·32), Stanisława Wierzbickiego (g. 4·46) i Henryka Neudinga (g. 5·30). Po tych przybył p. Jan Molęcki. Inni uczestnicy wyścigu byli zmuszeni zaprzestać biegu po największej części z powodu uszkodzeń maszyn, które cierpiały wielce z powodu nierówności szosy, a miejscami przepaścistych kałuż. Już pomiędzy Krakowem a Bochnią zaprzestało biegu kilku uczestników, od Tarnowa i Rzeszowa podążyło kilku do Lwowa koleją z popsutemi maszynami. U mety oczekiwali: hr. Antoni Wodzicki, protektor krakowskiego klubu; hr. August Potocki, prezes warszawskiego; hr. Jan Drohojowski, prezes lwowskiego; p. Gustaw Traczewski, prezes krakowskiego klubu cyklistów; starter hr. Władysław Mycielski; bardzo liczni członkowie wydziałów tych trzech klubów witali serdecznie reprezentantów trzech stolic, którym danem było wziąć pierwsze nagrody. P. Dębiński przebył drogę ze zmianą rowera w Rzeszowie, doznał lekkiego skaleczenia twarzy wskutek upadku, lecz tak, jak jego następcy, odznaczał się swobodą i żywością. P. Ritterschild i p. Kossak czynili wrażenie cyklistów powracających z dalszej wycieczki; ostatni, witany u mety przez rodzinę, budził podziw, stając do wyścigu jako rekonwalescent po niegroźnej, ale przykrej słabości. P. Ritterschild nie doznał najmniejszego wypadku, mimo że droga przedstawiała miejscami stan rozpaczliwy — przebył ją bez zmiany maszyny (Adler 20) tak, jak pp. Kühnel, Wierzbicki, Neuding i Molęcki.

Epilogiem wyścigu był bankiet cyklistów, urządzony przez lwowski klub na cześć gości w jednej z pierwszorzędnych restauracyj na placu wystawy. Do pięknie zastawionych i kwiatami ubranych stołów zasiadło około 150 cyklistów, wśród których warszawscy imponowali liczbą. Pierwszy toast na cześć inicyatora wyścigu i protektora krakowskiego klubu wzniósł hr. Jan Drohojowski, następny hr. Antoni Wodzicki na cześć zwycięzców w wyścigu; a gdy po odczytaniu przez prezesa p. Traczewskiego wyniku wyścigu nie zgłosił nikt protestu, wręczył p. hr. Wodzicki nagrody: piękny złoty chronometr z herbem i cyfrą swoją panu Dębińskiemu, złotą papierośnicę p. Ritterschildowi, piękną etażerę podróżną p. Kossakowi, bardzo gustowną laskę ze złotą rączką p. Tuchowi, zaś p. Barańskiemu srebrny garnitur do koniaku. — Oprócz darów honorowych otrzymali pierwsi pięciu wielkie złote medale z odpowiednimi napisami; pp. Kühnel, Wierzbicki i Neuding uzyskali srebrne medale. Z kolei podziękował p. Traczewski w pięknem przemówieniu wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia wyścigu, a zwracając się do sekretarza krakowskiego klubu cyklistów, Dra Schaittera z wyrazami podziękowania za pracowite podjęcie czynności przygotowawczych do wyścigu, wręczył mu wspaniałą odznakę honorową wykonaną w kształcie ozdobnej złotej tarczy z napisem: „Drowi Ign. Schaitterowi, swemu sekretarzowi — krakowski klub Cyklistów z roku 1892 7—8 IX, 1894.“ Ponad tarczą, wiszącą na złotym łańcuszku unosi się srebrny orzeł z wstęgą — całość przedstawia się nader gustownie i okazale. Zasługi p. Czesława Kieszkowskiego około wyścigu podniósł wymownie Dr Jastrzębski; toasty na cześć gości, prezesów Traczewskiego i hr. Drohojowskiego, hr. Mycielskiego, sekretarza Dra Krattera, obecnych dam itd. wznosili pp. Dr Dawidowski, hr. Mycielski, Hordyński, Ritterschild Wł., Kossak. Toastem „Kochajmy się“ zakończył Dr Schaitter miły bankiet, poczem uczestnicy zwiedzali wystawę.

O szansach, jakie osiągali kolejno uczestnicy wyścigu w różnych miastach, otrzymaliśmy następujące depesze:

I) Niepołomice: 1) Ritterschild godz. 5·10; 2) Molęcki 5·12.

II) Bochnia: 1) Ritterschild godz. 5·45; 2) Barański godz. 5·48; 3) Kühnel godz. 5·48; 4) Antoni Tuch godz. 5·49; 5) Skrodzki godz. 5·49.

III) Tarnów: 1) Ritterschild; 2) Kühnel; 3) Antoni Tuch; 4) Barański; 5) Dembiński.

IV) Dembica: 1) Ritterschild godz. 10·52; 2) Kühnel godz. 10·52; 3) Barański godz. 10·56; 4) Antoni Tuch godz. 11 min. ½; 5) Stefan Kossak godz. 11·8½.

V) Rzeszów: 1) Ritterschild godz. 1·36; 2) Antoni Tuch godz. 1·40; 3) Kühnel godz. 2·6; 4) Stefan Kossak; 5) Dębiński; 6) Barański; 7) Wierzbicki.

VI) Jarosław: 1) Ritterschild godz. 4·44; 2) Antoni Tuch godz. 5·3; 3) Dębiński godz. 5·7; 4) Kühnel godz. 5·13; 5) Stefan Kossak godz. 5·16.

VII) Przemyśl: 1) Ritterschild godz. 6·50; 2) Dębiński godz. 6·52; 3) Antoni Tuch godz. 7; 4) Kossak godz. 7; 5) Kühnel godz. 7.

VIII) Gródek: 1) Dębiński godz. 10·35; 2) Ritterschild godz. 10·37; 3) Stefan Kossak godz. 11·26.

Przybycie do Lwowa podano już powyżej.

— **Przypominamy,** że jutro we wtorek dnia 11 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie kandydatów adwokackich w sprawie zjazdu we Lwowie podczas wystawy powszechnej.

— **Dworzec w Rzeszowie** dekorowali na przyjęcie Najjaśniejszego Pana: Jakób Tengler, znany ogrodnik z Krakowa, i Ignacy Rajal, kupiec tutejszy.

— **„Gazeta lwowska“** wydała w piątek z powodu przybycia cesarza do Lwowa ozdobny numer. Na czele podany jest wizerunek Najj. Pana. — Jest to wierna reprodukcya portretu, dokonanego w ostatnich czasach przez znakomitego artystę K. Pochwalskiego. Portret ten zdobi wielką salę pałacu Namiestnikowskiego. Winieta, otaczająca reprodukcyę portretu jest dziełem artysty Tadeusza Popiela. Na trzeciej stronie podano reprodukcyę mistrzowskiego rysunku Piotra Michałowskiego, który to rysunek przedstawia Najj. Pana w czasie jego pierwszego pobytu na ziemi naszej w r. 1851.

— **W sprawie wystawy owoców.** Krakowski komitet wystawy dla działu ogrodnictwa przypomina tym panom, którzy zobowiązali się do nadesłania owoców z sadów swoich w celu sformowania kollekcyj zbiorowych, że przesyłki uskuteczniać należy do Krakowa przed 18 b. m. pod adresem krakowskiego Komitetu wystawy ogrodniczej w ogrodzie Strzeleckim. Uprasza się, o ile to możliwe, o podanie naukowej lub przynajmniej miejscowej nazwy każdej odmiany owoców.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Staremmieście z grupy gmin wiejskich rozpisano na dzień 12 października b. r.

— **W Sanoku** odbyło się pod artystycznem kierownictwem Henryka Lasockiego przedstawienie opery *Zamek w Czorsztynie* i operetki p. t. *Lizka i Fryczek.* Dochód przeznaczono na pomnożenie funduszu utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Dochód ogółem wynosił 109 złr. 40 ct., koszta przedstawienia 58 złr. 79 ct. Czysty dochód w kwocie 50 złr. 61 ct. odesłano do wydziału Macierzy szląskiej w Cieszynie.

— **Z Zakopanego.** Z urządzonego dwukrotnie w Zakopanem (w kasynie 28 sierpnia i w sali zakładu Dra Chramca 3 września) przedstawienia teatralnego na rzecz wysłania dziatwy góralskiej na wystawę lwowską, dochód brutto wynosił 392 złr. 90 ct., po potrąceniu wydatków 69 złr. 17 ct., czysty dochód 323 złr. 73 ct. Połowę tego, w myśl zawartej umowy, doręczono p. Zimajerowi na rzecz przybycia i wystąpienia artystów, a druga połowa pozostaje do rozporządzenia komitetu, a mianowicie: 25 złr. w depozycie kasy zakładu Dra Chramca, a 136 złr. 92 ct. w depozycie kasy gminnej zakopańskiej. Rachunki i pokwitowania złożono do przejrzenia w biurze redakcyi *Gońca Tatrzańskiego.* Komitet uważa za swój miły obowiązek złożenie publicznie podziękowania zarówno osobom, które popierały starania komitetu w urządzeniu przedstawienia i użyczyły pośrednictwa w rozprzedaży biletów, jakoteż łaskawym akompaniatorom, oraz artystkom i artystom, którzy wzięli udział w przedstawieniu, a mianowicie: pani Adolfinie Zimajerowej, pannie Helenie Zimajerównie, pp. Siemaszce i W. p. Rapackiemu (synowi).

— **Z Poznania** donoszą: W obiedzie, danym onegdaj przez X. Arcybiskupa Stablewskiego na cześć księcia Jerzego Saskiego, wzięli udział, oprócz naczelników władz wojskowych i cywilnych, z duchowieństwa X. biskup Likowski, X. prałat Wanjura i X. kapelan Stryjakowski, z obywatelstwa zaś pp. Cegielski Stefan, Chłapowski baron Stanisław, Czarnecki hr. Stanisław, Czartoryski książę Zdzisław, adwokat Głębocki Jan, Komierowski Roman, Kwilecki hr. Hektor, Mielżyński hr. Karol, Modlibowski Stanisław, Morawski Henryk, radca Motty Stanisław, radca Dr Ossowicki Antoni, Sczaniecki Konstanty, Stablewski Stanisław, Żółtowski hr. Stefan i Zychliński Józef.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 11 b. b. trzeci gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Safanduły.*

— Dnia 9 września pochmurno, deszcz z małemi przerwami; termometr od +8·8 doszedł do +14·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 10 września stan jego był 741·9 mm., termometru +8·8 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 11 września: Zwycięztwo nad Turkami; św. Waleryana.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wdzięczni jesteśmy p. Rapackiemu, że swoje występy gościnne w nowym teatrze Krakowskim zainaugurował onegdaj, jako Pan Jowialski. Nieśmiertelne to dzieło, w którem właściwie tak mało się dzieje, a tak wiele się opowiada i deklamuje, ma tyle w sobie pierwiastku humoru i życia, tyle przytem piętna szlachecko-rodzimego, że nie przestaje nigdy wywierać siły przyciągającej, a cóż dopiero, gdy jest grane przez nasze siły pierwszorzędne. Komedya to typów przedewszystkiem; dwa z nich najgłówniejsze Jowialskiego i Szambelana dostały się w ręce znakomite. P. Rapacki już samą charakteryzacyą, przypominającą postaci świata szlacheckiego, które my starsi znaliśmy jeszcze i spotykali, wywierał silne wrażenie. Nie wiemy, kto drugi w Polsce potrafi po nim tak odtworzyć tę postać, kto w jej bądźcobądź monotonne cytaty przysłów i opowiadania bajek zdoła wlać tyle modulacyj, rozmaitości i życia.

Jako typ i szambelan p. Siemaszki był wyborny a jego mimika i gra głupkowatego wyrazu niezrównana. W ruchach widzieliśmy cokolwiek zbyt sztywnego skrępowania — wszak szambelan choć nie mądry, jest jednak człowiekiem manier światowych i w salonie powinien się czuć swobodnym. Obok takich mistrzów nie dziw, że reszta ról jakkolwiek obsadzonych bardzo dobrze, nie stała na tej samej wysokości. Jedynie dobrze nam znane: p. Jowialska (p. Wolska) i szambelanowa (p. Wojnowska). wytrzymywały w zupełności trudną konkurencyę. P. Sobiesław wywiązał się bardzo dzielnie z roli Lubomira; za to Wiktor wydał nam się zbyt rozczochrany i mało okrzesany, a Janusz nieco nadużywał tonu głosu ustawicznie prawie piszczącego od gniewu. Pojęcie obu ról było jednak poprawne. Pannie Zawadzkiej w roli Heleny brakowało naturalności, w dyalogu mowa jej często robiła wrażenie deklamacyi; natomiast bardzo dobrze umiała się ruszać w zgrabnym białym kostyumie *à l'empire.* Ubiory i urządzenia sceny w stylu cesarstwa przeprowadzone były ze znajomością rzeczy, kostyumy przebrań nibyto wschodnich obmyślone ze smakiem. Całość przedstawienia nader staranna i udatna. Publiczność zapełniająca teatr wynagradzała artystów długotrwałymi oklaskami, a p. Rapackiego po wielokroć wywoływała.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 10 września. Dziś o g. 8 rano odbyła się na błoniach Janowskich rewia wojskowa. Na błonia wyruszyły trzy pułki piechoty i dwa artyleryi, oraz cztery baterye, jedna kompania kawaleryi i dwie obrony krajowej i żandarmeryi, tudzież jedna dywizya trenu. Cesarz otoczony jeneralicyą i oficerami odbył przegląd wojska, które następnie defilowało przed Monarchą.

Następnie pod przewództwem główno-komenderującego zebrali się wszyscy jenerałowie i komendanci wojsk około Cesarza, który wyraził ks. Windischgrätzowi podziękowanie i uznanie za znakomity wygląd wojsk, oraz wyraził gorącą pochwałę wszystkim zgromadzonym za wyborną postawę i defiladę. Na rewii byli obecni: arcyksiężna Blanca, ks. Alicya Bourbon, prezes ministrów ks. Windischgrätz, namiestnik hr. Badeni i niezliczone tłumy ludności, które z entuzyazmem witały Monarchę.

O godzinie 3 po południu zwiedził cesarz budującą się ujeżdżalnię wojskową i koszary piechoty na placu Jabłonowskich. Ztamtąd udał się na wystawę, gdzie zwiedzać będzie dalsze pawilony.

Dziś wieczór przyjęcie u hr. Wilhelma Siemieńskiego Lewickiego, na którem cesarz będzie obecnym.

Poznań 10 września. Z okazyi uroczystości malborskich otrzymali order orła czerwonego: hr. Adam Sierakowski z Waplewa, Żelewski z Bartomina i prałat Prondzyński z Pelplina. Grudziądzki *Geselliger* uskarża się, iż „Polacy podczas uczty malborskiej siedzieli na uprzywilejowanem miejscu w bliskości Cesarza, a wierni słudzy cesarscy w pobocznych salach.“

Poznań 10 września. Dziś wieczorem jedzie trzecia wycieczka Wielkopolan na wystawę do Lwowa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 września. Rosyjski *attaché* wojskowy podpułkownik Woronin odjeżdża wieczorem do Lwowa, aby na zaproszenie cesarza wziąć udział w jutrzejszym obiedzie dworskim z okazyi imienin cesarza rosyjskiego.

Minister skarbu Plener i kierownik rządu krajowego na Bukowinie radca dworu Goëss powrócili tu.

Wiedeń 10 września. Onegdaj odbyło się zgromadzenie delegatów urzędniczych z Wiednia i stolic krajowych. Reprezentowanych było około 10.000 pomocniczych urzędników. Zgromadzenie uchwaliło wysłać depeszę do cesarza do Lwowa z wyrazami hołdu i przyjęło rezolucyę, domagającą się zniesienia systemu dyurnów, a zamianowania urzędnikami tych wszystkich, którzy pełnią służbę dyurnistów przez trzy lata. Dla przeprowadzenia tego żądania postanowiono wysłać petycyę do rządu oraz do obu Izb Rady państwa, a nadto utworzyć stowarzyszenie, obejmujące wszystkich urzędników pomocniczych w państwie.

Wiedeń 10 września. Zgromadzenie czeladników tapicerskich uchwaliło rozpocząć dzisiaj bezrobocie. Strejkujący żądają skrócenia czasu pracy, ustanowienia minimalnej płacy tygodniowej i zniesienia roboty na akord.

Buda-Peszt 10 września. Kongres hygieniczny zamknięty został wczoraj mową ministra spraw wewnętrznych, przyjętą hucznemi oklaskami. Minister dziękował uczonym za obfitą i bogatą w owoce działalność, obcym rządom za wysłanie swoich reprezentantów, a miastu Buda-Pesztowi za gościnność. W końcu wzniósł minister okrzyk na cześć Cesarza i arcyks. Karola Ludwika, powtórzony z zapałem. Następny kongres uchwalono odbyć w Madrycie.

Marienburg 10 września. Cesarz i cesarzowa przybyli tu onegdaj o godzinie 2¼ po południu. Przy wstępie do miasta miał burmistrz przemowę, na którą cesarz odpowiedział z podziękowaniem. Cesarstwo udali się następnie do Hochburgu. O godzinie 6 odbył się obiad galowy, wydany przez prowincyę Prus Zachodnich. Cesarz wzniósł toast na cześć prowincyi, podnosząc, że zamek Marienburg był zawsze twierdzą Niemiec, zwróconą przeciw Wschodowi. Z Marienburga wyszło nawrócenie pogan; ztąd niesiona była cywilizacya w rozliczne kraje. Z tego powodu życzy cesarz, aby prowincya uważała zawsze Marienburg za znak niemieckiego ducha, aby pielęgnowała i starannie zachowywała niemiecki obyczaj. W ten sposób umocni łączność Niemców w wierze. Cesarz zakończył okrzykiem na cześć prowincyi. W dalszym ciągu pił cesarz zdrowie 17 korpusu armii. Cesarz oświadczył, że pragnie, aby armia pozostała na tym stopniu pokojowego wyćwiczenia, jakie okazała podczas manewrów. Niechaj broń jej będzie tak ostra, tak niemiecka i błyszcząca, jak tych dawnych rycerzy, którzy niegdyś mieli w Marienburgu siedzibę.

O godzinie 8 minut 10 opuścili cesarstwo Marienburg osobnym pociągiem. Cesarz udał się do Schlobitten; cesarzowa powróciła do Królewca. Prezydent Gossler otrzymał koronę do wielkiej wstęgi orderu czerwonego orła.

Charlottenburg 10-go września. Onegdaj w południe zmarł tu profesor Helmholtz. (Herman Ludwik Ferdynand Helmholtz, urodzony w Poczdamie d. 31 sierpnia 1821 roku, ukończywszy szkołę lekarską wojskową w Berlinie, został już w roku 1842 lekarzem wojskowym. Po kilku latach objął katedrę fizyologii zrazu w Królewcu, następnie w roku 1855 w Bonn, w roku 1858 w Heidelbergu, a od roku 1871 był profesorem fizyki w Berlinie. W dziedzinie medycyny praktycznej wynalazł zwierciadło do badania oka. Wydał kilka znakomitych dzieł z zakresu fizyologii. Jest on twórcą najnowszej nauki o wzroku i o wrażeniach dźwiękowych. Położył pracami swemi podstawy estetyki fizyologicznej, którą streścił głównie w dwóch dziełach: *„Handbuch der physiologischen Optik“* i *„Die Lehre von den Tonempfindungen als physiologische Grundlage für die Theorie der Musik.“ Przyp. Red.).*

Buckingham 10 września. Hrabia Paryża zmarł onegdaj o g. 8 m. 40 wieczorem. (Ludwik Filip, syn Ferdynanda księcia orleańskiego a wnuk króla Ludwika Filipa, urodził się w Paryżu d. 24-go sierpnia 1838 r. Po wypadkach r. 1848, dziad jego zrzekł się korony na rzecz dziesięcioletniego wnuka, który od r. 1850, t. j. od śmierci króla Ludwika Filipa został głową rodziny Orleanów, nie przybierając jednak tytułu księcia d' Orleans. Wychowany wraz z bratem swoim, ks. de Chartres w Eizenach w Niemczech, brał czynny udział w wojnie domowej w Stanach Zjednoczonych i wydał następnie dzieje jej w trzech tomach w Paryżu w r. 1875. Po powrocie z Ameryki osiadł w Anglii zajęty pracą literacką, aż dopiero w r. 1871 przyjechał do Francyi, lecz już po kilku latach powrócił do Anglii. Ożeniony w r. 1864 z księżną Izabellą, córką ks. de Montpensier, z którą miał dwie córki i syna, ks. Ludwika Filipa Roberta, urodzonego w r. 1869 w Twickenham, spadkobiercę praw ojca i dziada. *(Przyp. Red.).*

Paryż 10 września. *Gaulois* donosi, że rada ministrów obradowała wczoraj nad kwestyą pogrzebu hr. Paryża. Kilku ministrów skłania się do zdania, aby zezwolić na pochowanie zwłok w grobach rodzinnych w Dreaux; inni ministrowie są przeciwni, obawiając się ataków ze strony radykalistów.

Paryż 10 września. Wiadomość o śmierci hr. Paryża ogłosiły dzienniki rozmaitych odcieni osobnemi wydaniami. Prasa monarchistyczna poświęca zmarłemu gorące artykuły, sławiąc podniosłość jego ducha, siłę charakteru i patryotyzm. *Soleil* pisze: Chociaż hr. Paryża nie panował, mimo to uczynił możliwem przywrócenie monarchii. Zjednoczył na nowo monarchistyczną partyę i pozostawia swojemu synowi lepszą sytuacyę niż ta, którą sam znalazł. — *Gazette de France* mówi w artykule p. t.: *Le roi est mort, vive le roi*: Wygnanie zabiło króla Filipa VII, ale nie zabiło idei królestwa.

Dzienniki republikańskie nie przypisują śmierci hr. Paryża żadnego politycznego znaczenia; wiele z nich uznaje otwarcie patryotyzm zmarłego. *Le Jour* zaznacza: „Hr. Paryża obawiał się narażać Francyę na klęski rewolucyi. Przy niejednej sposobności, kiedy mógł się okazać pretendent, powstrzymywał pretendenta Francuz“. — Niektóre dzienniki sądzą, że śmierć hr. Paryża przynosi Rzeczypospolitej o tyle pod pewnym względem stratę, że zmarły sprzeciwiał się nierozważnym projektom młodego księcia, który teraz, zgodnie ze swoim charakterem i pod wpływem młodszych doradców, utrzymywać będzie stosunki, które, jakkolwiek nie są połączone z żadnem dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwem, mimo to mogą zgotować rządowi niejednę trudność. — *Liberté* zauważa, że Rzeczpospolita wznosi się nienaruszona ponad grobami wszystkich pretendentów. Nie obawia się ona nikogo, prócz siebie. Jeśli Rzeczpospolita jest dość silna, aby utrzymać porządek, może z ufnością spoglądać w przyszłość. — *Temps* pisze: Zachowanie hr. Paryża było niemal zbliżone do postępowania stronnictwa „pojednanych“ z Rzecząpospolitą; jest to znakomitym dowodem konieczności republikańskiej formy rządu we Francyi.

Paryż 10 września. Pociąg pospieszny, który wczoraj w południe wyruszył z Kolonii o godz. 12 min. 40, wykoleił się pod Anilly między Noyon a Chauny. Podobno 37 podróżnych doznało pokaleczenia. Dotychczas niema bliższych szczegółów.

Chauny 10 września. Podczas wczorajszego wypadku kolejowego w Anilly zabity został naczelnik stacyi oraz kilku podróżnych. Maszynista, palacz i dróżnik są ranni. Razem zginęło 5 osób; około 60 odniosło rany.

Rotterdam 10 września. Depesza dziennika *Nieuwe Rotterd. Courant* z Batawii donosi: Kapitan Lindgreen, oficer sanitarnej służby Ujlahi, jeden oficer i 60 żołnierzy powrócili do Ampenam. Nieprzyjaciel wyparty został przez artyleryę z Aroen, przyczem raniono syna radży. Oczekiwany jest atak wojsk sułtana.

Londyn 10 września. Biuro Reutera donosi z Shanghai: Znaczny oddział japoński miał obsadzić wyspę w Society-Bay, 40 mil na północny zachód od Port-Arthur, w celu uzyskania podstawy operacyj wojennych. Wojsko wylądowało bez przeszkody. Japończycy przygotowują się do odparcia dłuższego oblężenia. Część floty powraca do Japonii, aby przywieść nowe zasiłki. Ze strony chińskiej posuwają się ciągle znaczne oddziały przez Mandżuryę do Korei.

Londyn 10 września. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Marszałek Yamagata odjechał do Korei, aby objąć naczelne dowództwo nad armią japońską, której siła wzrosła obecnie do 100.000 żołnierzy. Przypuszczają, że czynią się przygotowania do marszu na Pekin.

Londyn 10 września. Biuro Reutera dowiaduje się, że w urzędowych sferach londyńskich niewiadomo nic o rokowaniach między Japonią i Chinami, w celu zawieszenia broni. Wiadomość tę podała depesza z Kopenhagi. W każdym razie w układach owych, o których wspomina depesza, nie biorą udziału europejskie mocarstwa; możliwe jest jednak, że rozpoczęły się rokowania między chińskimi i japońskimi jenerałami.

Londyn 10 września. Przyczyną śmierci hr. Paryża była obstrukcya wnętrzności i ogólny upadek sił. Pogrzeb odbędzie się we środę.

Norwich 10 września. Wczoraj zamknięty został kongres syndykatów robotniczych. Kongres uchwalił rezolucyę, wzywającą robotników, aby nie głosowali za żadnym kandydatem, który nie oświadczy się za zniesieniem prawa *veto,* przysługującego Izbie wyższej.

Petersburg 10 września. Prof. Zacharin powrócił z Białowieży do Moskwy.

Nisz 10 września. Z powodu niskiego stanu wody w Sawie, zaniechany został projekt podróży króla do Szabacu. Król pozostaje w Niszu do końca miesiąca.

Zofia 10 września. Ajencya bałkańska donosi: Prezes ministrów Stoiłow powrócił z Widynia do Łom Palanki, zkąd udał się do Wracy i innych na tej drodze położonych miejscowości, witany wszędzie z zapałem przez ludność. Stoiłow rozwijał kilkakrotnie swój program, przyjmowany żywemi oklaskami. W Widyniu potępił Stoiłow w surowych słowach postępowanie Stambułowa wobec ks. Ferdynanda, nazywając je zdradą. — W kołach rządowych oczekują, że podróż prezesa ministrów wywrze korzystny wpływ na najbliższe wybory. Stoiłow powrócił onegdaj wieczorem do Zofii.

Bukareszt 10 września. W tutejszej katolickiej katedrze, na początku nabożeństwa, wcisnęło się do pierwszego rzędu pobożnych jakieś nieznane indywiduum, które uklękło, jakby do modlitwy. Następnie człowiek ów rzucił się naprzód i miotając obelgi przeciw trzem, znajdującym się przy ołtarzu kapłanom, począł im grozić nożem. Dwóch ludzi schwytało go i przeszkodziło zbrodni. Zdaje się, że sprawca niedoszłego zamachu jest obłąkanym.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	—	—	Anglobank	170	90
„ srebrna „	—	—	Union	278	50
„ 4% złota	—	—	Bankverein	139	—
„ 4% koronowa	—	—	Akcye Länderbank	264	40
Akcye ban. austr.-w.	—	—	„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe		—	„ „ lwowsko-		
Londyn	—	—	czerniow.	280	50
Napoleony	—	—	„ „ połudn.	114	—
Dukaty	—	—	Elbethal	268	25
Marki	—	—	Nordbahn	329	)
4% Renta węg. kor.	97	10	Staatsbahn	357	37
4% „ „ złota	121	90	Alpin	87	70
Losy prem węg.	152	—	Akcye tytoniowe	222	25
Losy tureckie	68	10	Ruble	134	60

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 września.

Banknoty austr.	164	35	4% Listy likw. pols.	65	80
Krótki Wiedeń	164	25	Renta włoska	82	12
Banknoty ros.	221	10	Akc. austr. kred.	223	12
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	221	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·58 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
4 53 „ „ „ z Zwierzyńca
5·00 „ „ „ z Podgórza Pł.
5·06 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimia.**

7 07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
— **do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.

8 25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa
8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł.
8 44 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

8 44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
8 59 „ „ „ miesz. z Zwierzyńca
9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.
9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.

10·38 przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa
10 50 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.

12 00 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa
12·15 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki.**

2 20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)
2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca
2 46 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
2 52 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcimia.**

6·40 wieczór poc. osob 17 z Krakowa
6 55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł.
7·01 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

6·40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

7 05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa
7·20 „ „ „ z Zwierzyńca
7.25 „ „ osob. z Podgórza Pł.
7·31 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.

8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa
8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.

9 20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9 28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11 05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
5 00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.

5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst.
5·44 „ „ „ „ „ Płasz.
5·49 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
6 05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.

6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.
6 20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**

7·48 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.

8 21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.
8 27 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8 55 „ „ „ 18 „ Krakowa
— **z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.

8 42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.
8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.

10·30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.
10·36 „ „ „ „ „ „ Płasz.
10 53 „ „ „ „ „ Zwierzyńca
11 09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcima.**

2·13 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.
2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

4 04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.
4·10 „ „ „ „ „ Płasz.
4·17 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6 50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.

7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.
7 23 „ „ „ „ „ „ Płasz.
7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa
— **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

8·07 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.

8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.
8 59 „ „ „ „ „ Płasz.
9·06 „ „ „ „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.

9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-12-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem **Bujańskiego,** w głównej trafice, w księgarni **Krzyżanowskiego,** w cukierni **Maurizio,** w handlu **Fischera** (linia A—B) i w handlu **Porębskiego i Zimlera.**

Kamgarny, Szewioty, Korciki, Sukna otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kaz. Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. ☞ Ceny bardzo niskie. (2086-1-)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.:

Sposób słuchania Mszy św.

ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuskiego
KS. ANTONI DOBRZAŃSKI
proboszcz w Myślenicach (1981-11-)
WYDANIE DRUGIE
w pięknej oprawie. — Cena egz. **20 centów** pocztą **o 3 centy więcej.**

Powóz vis-à-vis i kuczir-faeton

bardzo mało używany, jest do sprzedania z powodu wyjazdu w **składzie powozów przy ulicy Smoleńskiej Nr. 15.** (2163 1-3)

MIESZKANIE

na parterze składający się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i t. d., jest od 1go października b. r. do wynajęcia przy ul. Stachowskiego l. 93. (2162-1-3)

DOM

murowany z ogródkiem, na wsi Zwierzyńcu, z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość w Krakowie przy ul. Gołębiej pod l. 6, u **W. Gajewskiej.** (2164-1-3)

Wyborowe winogrona w najlepsz. gatunku w 5-kilo koszykach poczt. 2 złr 10 ct. za zaliczką opłatnie, olbrzymie **brzoskwinie,** także do konserwów, 5 kilo opłatnie 2 złr. 40 cnt. wysyła **Munk Gabor, Obstexporteur, Gross-Wardein (Ungarn).** (2165 1-3)

Zarząd dóbr Stryszów,

poczta w miejscu, **poszukuje zaraz lub od 1 października zdolnego, energicznego ekonoma, kawalera.** Uprasza się o odpisy świadectw, których się nie zwraca. Utrzymanie całe i pensyi 300 złr. rocznie. (2161-1-5)

Zaraz do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami

posiadłość ziemska

obszaru około 25 morgów dobrej ziemi z bardzo ładnym domem mieszkalnym o 7 pokojach, kuchni i spiżarni, niedawno odnowionym, budynkami gospodarskiemi w bardzo dobrym stanie i pięknym ogrodem warzywnym i owocowym, z inwentarzem żywym i martwym i całym tegorocznym plonem. — Wiadomość pod **E. M. 20** poste restante **Krzeszowice.** (2189 1-3)

Właściciel ziemski, wdowiec 40-kilkoletni, z rodziny starodawnej z majątkiem około **4-ch kroć sto tysięcy** szuka sumiennej pomocy w kierowaniu dziećmi, w tym celu

gotów się ożenić

z **osobą dobrze wychowaną** posiadającą choć piątą część powyższego majątku lub przyjąć

wychowawczynią

dobrze poleconą i uprzejmą. Zgłoszenia przyjmie się z dyskrecyą wszelką pod **H. 24582** u pp. **Haasenstein & Vogler A. G. Wrocław (Breslau).** (2118-1-2)

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-25)
S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

KRAJOWA
Szkoła Gorzelnicza w Dublanach.

Wpisy i wykłady rozpoczynają się dnia 1go października — Bliższych wyjaśnień udziela kierownik szkoły.
(2018 3-3) *Dr. R. Wawnikiewicz.*

PSY ŁOWCZE

legawe, settery irlandzkie, czerwone bez odmiany, czystej krwi z rodowodem, po ojcu sprowadzonym z Anglii i po matce premiowanej na wystawach w Wiedniu i Frankfurcie. Piesków trzy, suczka jedna, siedmiomiesięczne. Sztuka po 50 złr. na miejscu

Jamniki, czystej krwi z rodowodem po ojcu premiowanym z Pedigru i po matce z (obory) psiarni J. C. k. Wysokości arcyksięcia Karola Salwatora. 4 suczki i 4 pieski, wieku od półtora do trzech lat. Sztuka po 15 zł. na miejscu.

Bliższych informacyj udziela **zarząd dóbr Okno, poczta Grzymałów.** (2033 3-3)

HIGIENICZNE artykuły gumowe rozmaite

wysyłają pod dyskrecyą odwrotnie
Reim i Friedrich
Kraków, Floryańska Nr. 45.
JP.(1980-12-12)

Une demoiselle désire donner des leçons de Francais et d'Anglais. — S'adresser: Gołębia ulica, II. étage No 16. (2153-3-3)

Stanisław Ochmański

udziela lekcyj gry na fortepianie oraz **nauki harmonii.** (2155-2-3)
Mieszka obecnie przy ul. Biskupiej Nr. 8.

Szkoła zawodowa dla kobiet

H. MILEWSKIEJ
udzielająca według najnowszej metody nauki kroju, szycia sukien i bielizny, modniarstwa na sposób warszawski i paryski, gorseciarstwa oraz pasmanteryi,
przeniesioną została z Małego Rynku na ul. Jagiellońską Nr. 11, II. piętro.
☞ Kursa nauk rozpoczynają się 1 września.
Panienki zamiejscowe mogą znaleść wygodne pomieszczenie wraz z wiktem. (2097-9-9)

Zakład 8-klasowy wyższy Seweryny Górskiej

przy ulicy Wielopole Nr. 4, IIgie piętro.
(2059 6 15)

URZĘDNIK PAŃSTWOWY,

poszukuje podczas godzin pozabiurowych zajęcia wymagającego zaufania jako sekretarz, korespondent, kontrolor i t. p. — Złoszenia przyjmuje Administracya *Czasu* pod literami **M. N. 32.** (2005-3 3)

Majątki

2000 mórg przeszło w zach. Galicyi niedaleko kolei, dobrze zagospodarowany, z lasem, młynem, gorzelnią, chmielnią, o anżeryą itp. piękne budynki, stałe dochody, z inwentarzami i zbiorami za 300.000 złr., banku 133.000 złr. — **Majątek 300** m. przeszło, 2 mile od Krakowa, wszystko w bardzo dobrym stanie, z inwentarzami i zbiorami za 75.000 złr. — **Folwark** cztery mile od Krakowa za 18.000 złr. — **Kamienica** i mniejsze realności — do sprzedania i zamiany i t. p. poleca **Biuro komisowe Wład. Jaworskiego, Kraków,** ul. Grodzka pod Nr. 30. (1959-4 4)

TŁOCZNIA
jabłecznik
GLEISDORF

z dojrzałego styryjskiego owocu, czysty, bez żadnego dodatku wody tłoczony, najzdrowszy orzeźwiający napój, hektolitr 8 i 10 złr. na miejscu w stacyi kolejowej **Gleisdorf.**
(1126 18 18) **S. Wettendorf w Gracu.**

W Zakopanem

nowo zbudowana willa **„Skoczyska"**, z zupełną gwarancyą ciepła na zimę i wszelkiego możebnego komfortu, otwartą będzie na zimowy sezon.

Pokoje pojedynczo lub całemi partyami z całem utrzymaniem, pościelą, usługą i światłem, do odnajmywania tygodniowo lub miesięcznie. (2171-3-3)

☞ **Bliższe wiadomości u właścicielki Zakopane, ul. Kościeliska 34, J. k.**

Konkurs.

Jest do obsadzenia posada
lekarza
Bractwa górników i hutników Andrz. hr. Potockiego w Sierszy.

Do tej posady przywiązana jest płaca roczna 1200 złr., wolne pomieszkanie (o 2 pokojach z kuchnią i spiżarnią) i roczny pobór 150 ctr. metr. węgli na opał, tudzież 50 kilogr. nafty na światło.

Kandydaci (doktorowie wszech nauk lekarskich) ubiegający się o tę posadę zechcą najdalej do **d. 20 września 1894 roku** wnieść do podpisanego Zarządu swoje podanie udokumentowane:

1) Metryką urodzenia.
2) Dokładnym życiorysem.
3) Świadectwami odbytych studyów fachowych i praktyki a mianowicie praktyki chirurgicznej i gynekologicznej.

W podaniu należy oraz donieść, w którym najkrótszym terminie objęcie posady nastąpić może. (2042-3-4)

Zarząd Bractwa
górników i hutników Andrzeja hr. Potockiego w **Sierszy** — poczta Trzebinia.

Założony 1836 r. — Telefon Nr. 43.
Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 13,
poleca na jesień i zimę:
NOWOŚCI NA SUKNIE DAMSKIE, MATERYE NA POKRYCIE FUTER, MATERYE JEDWABNE, PLUSZE, AKSAMITY. VELVETY NA SUKNIE, KORTY, SYBERYNY. CHUSTKI, PLEDY, ECHARPY. KOŁDRY. DYWANY, PRZYKRYCIA NA STOŁY I ŁÓŻKA, FIRANKI, POŃCZOCHY i t. p.

Gotowe Okrycia, Paltoty, Bluzki.

☞ Zamówienia na Kostiumy i Konfekcyę wykonuje Magazyn spiesznie i dokładnie.
Próbki na żądanie. **Ceny umiarkowane.**
TOWARY DOBOROWE. (2191 1 5)

BOLESŁAW ARMATOWICZ,

JUBILER
w Krakowie, Rynek gł. 17,
poleca Szanownej Publiczności swój **nowo otwarty**
skład wyrobów złotych i srebrnych
wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze: **pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne, wyprawy srebne itd.,** wykonane podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych.

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote i srebrne, oraz i inne kosztowności. (1922 7 25)

Bolesław Armatowicz.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy **PRZECIW BOLOM**
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (836-22-)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. Ostatni Miesiąc.

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-21-)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii Szczawa KRONDORFska
uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu
Woda stołowa — Woda lecznicza.
General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.
Główny skład w Krakowie
J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.
(2025-6-52)

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE.
OTTO NOWY MOTOR



☞ patentami ochronny. ☜
Ruch zapomocą gazu węglowego, olejnego, wodnego, generator, benzyny, nafty. **Bardzo korzystna siła ruchu dla małego i wielkiego przemysłu, tudzież dla elektrycznych zakładów.** — Żadne niebezpieczeństwo wybuchu, żadne urządzenie kotłów, żaden dym ani obsługa, zawsze gotowy do ruchu, cicho pracujący, o sile 1/2 do 200 koni.
Przeszło 40.000 sztuk motorów o sile 170.000 koni w ruchu.
Otto motor naftowy i Otto motor benzynowy od 1 do 30 koni. Najwygodniejsza i najpraktyczniejsza siła ruchu dla małego przemysłu w miejscach bez zakładu gazowego i dla gospodarstwa rolnego. FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH (53-15-)
LANGEN & WOLF w **Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.**





Rosyjskie kosmetyczne szczególności

firmy
w MOSKWIE, Nowa Basmanaja 13. — **G. RIES,** ces. ros. nadwor. dostawcy, — w WIEDNIU, IV., Gr. Neugasse 8.
odznaczone na wystawie powszech. w Chicago 1893.

Płynny puder „Eugénie"
z kwiatu mirt dla upiększenia barwy twarzy i dla zachowania jej zawsze w stanie świeżym i młodocianym. Nadaje tak twarzy i karkowi jakoteż ramionom i rękom miękkość i czystość podobną do marmuru, usuwa wszelką **chropowatość cery** i wszelkie plamy. **Cena 2 złr.**

Czerwony płynny ruż „Eugénie"
zupełnie nieszkodliwy! Nadaje policzkom, wargom i uszom **naturalną barwę różową;** tak, że przy elektrycznem świetle barwa ta zostaje naturalną i utrzymuje się przez **trzy dni** na skórze. **Cena 1 złr. 50 cent.** (1854-8 52)

Wszystkie wyroby tej firmy są ochronione i mają oprócz tego poboczny rejestrowany znak ochronny.

☞ **Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz E. Heller w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego.**

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,
poleca **nauczycielki Polki, Francuzki, Niemki bony,** jakoteż **domy przyjmujące na rok szkolny uczącą się młodzież.** (2046-6-6)

W Zakładzie wychowawczo-naukowym
Wincent. Falskiej i Zofii Maciejowskiej
w Krakowie przy ulicy świętego Jana, dom ks. Lubomirskiej Nr. 15,
nauka rozpoczyna się 10 września.
(2141-3-3)

OLIWY do MASZYN, PASY do MASZYN Smarowidło do osi

polecają **po cenach hurtownych**
REIM i FRIEDRICH
SKŁAD FARB, LAKIERÓW I ARTYKUŁÓW GOSPODARCZYCH J. P. (2104-3-12)
w Krakowie, ul. Floryańska l. 45.

PSZENICĘ I ŻYTO NASIENNE

sprzedaje zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego w **Strzałkowie,** poczta **Stryj.** (1887-13 20)

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z **zakładania ogrodów** w Księstwie Poznańskiem — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** i t. d. — Również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuski, szparagarni i t. d.
Wojciech Kwiatkowski,
OGRODNIK ARTYSTYCZNY
(2175-5-12) **w Poznaniu.**

Najlepsze nawozy sztuczne

jakoto:
superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,
sprzedaje (1857-28 30)
pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.
☞ **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!**

MIESZKANIE

urządzone z komfortem, na I. p. przy ul. Garncarskiej L. 14, złożone z 7 pokoi, przedpokoju, łazienki, kuchni, pokoiku dla służby, 2 balkonów i t. d. z wodociągami, od 1 października jest do wynajęcia. — Tamże **2 pokoje kawalerskie.**
(2188-2 5)

Fabryka TUTEK cygaretowych „NORIS"

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,
poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon."** — **„Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon"**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris"** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon"** fabryki **„Noris."** JP (937 48-52)
Do nabycia w handlach i trafikach, taksam na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704 90)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



W PARYŻU.
Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (1119-19-52)
Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

Do odwaniania ust

NAJLEPSZY UZNANY ŚRODEK.
Röslera (1608-11-15)
woda do ust i zębów
jest niezaprzeczenie najlepsz. środkiem przeciw **bólom zębów** i służy zarazem do **konserwowania i czyszczenia zębów.** Ta od lat uznana i słynna, zachwalana woda do ust, usuwa w ustach wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**
R. Tüchler, aptekarz
(W. Rösler's Nachfolger)
w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.
☞ Należy strzedz się przed **naśladowaniami** i żądać **Röslera wody do ust** tylko z **Regierungsgasse Nr. 4 w Wiedniu.**
Główny skład mają aptekarze **E. Heller** w **Krakowie** i **Dr. Rucker** we **Lwowie.**



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Kuropatwy,
Sarninę na części,
Bulion z dziczyzny własnego wyrobu
ORAZ JP. (1982-67-)
Porter angielski i Piwo „Pale Ale"

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1881-16-24)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25.
☞ *Ceny bardzo niskie.* ☜
(2093 12-12)

Oficyalista żonaty

liczący lat 42, rutynowany rolnik w każdej gałęzi gospodarczej, biegły rachmistrz, poszukuje każdej chwili odpowiedniej posady z rodziną, lub w danym razie może przyjąć obowiązek jako kawaler. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się pod lit. **P. M.** poste restante Rzeszów. (1995 3-3)

Z powodu ukończenia budowy są **w Nowym Sączu**
dwie lokomobile
o sile 8 do 10 koni, po 1.500 złr. do sprzedania. Wiadomość u **L. Kurkiewicza w Stryju.** (1782-9-10)

Mieszkanie

składające się z 4ch pokoi, przedpokoju i kuchni, na wysokim parterze, jest **do wynajęcia** zaraz przy rogu ulicy Studenckiej i Loretańskiej.
Bliższa wiadomość u stróża domu przy przy ul. Loretańskiej l. 8. (2172-3-3)

Folwark

o 10 kilometrów od Krakowa, 36 morgów dobrej gleby wraz z budynkami murowanemi i inwentarzem żywym i martwym, jest za przystępną cenę do sprzedania; może być także uskuteczniona zamiana na dom. — Bliższa wiadomość w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 10. (2098-2-6)

Pierwsze piętro

od frontu, z balkonem na południe Małego Rynku, składające się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi i kuchni — jest do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu przy ul. Mikołajskiej pod l. 4. (1928 12-)

Zarząd dóbr Cichawa

p. Niepołomice,
poleca do siewu:
PSZENICĘ OSTKĘ, REGENEROWANĄ, po 9 złr.;
ŻYTO MONTAŃSKIE lub KORENCKIE po 8 złr. (2067-4 5)
wraz z workiem i odstawą do stacyi Kłaj.

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,
poleca do siewu:
żyto „Imperial" (Bahlsen) po złr. 9,
pszenicę gółkę regenerowaną po złr. 10·50, (1862-14-)
pszenicę ostkę po złr. 10,
wszystko za 100 kilogr. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj.

Nagniotki

traci się zupełnie po kilkudniowem użyciu „specyfiku." Cena 50 ct. Skład w aptece pod „złotą Głową" (1841-6-)
L. Rosnera w Krakowie.



Najlep. czernidło w świecie!
Fernolendta czernidło na obuwie
w Wiedniu.
Fabryka założona w 1835 roku.
To czernidło **bez witryoleju nadaje ciemnoczarny połysk**
I KONSERWUJE SKÓRĘ.
— Wszędzie do nabycia. —
Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (426-19-)
☞ **St. Fernolendt!** ☜
Na jasne obuwie znakomita maść na skórę naturalną.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*